



Liceum Konarskiego w Rzeszowie święci jubileusz 350-lecia.

W pocztach sztandarowych uczniowie występują w dostosowanych do epoki ubiorach.

W NUMERZE:

- 5 WSPOMNIENIA PO JUBILEUSZU
Aleksandra Wanic
- 6 DLA LUDZI Z PASJĄ
Z Marią Marta Świątoniowską
rozmawia Dorota Dominik
- 7 HARCERSKIE SPOTKANIA
Małgorzata Prokop
- 7 Z CERTYFIKATEM NEPTUNA
I PROZERPINY
Jerzy Wiącek
- 9 FANABERIA OBROTOWA
Edward Słupak
- 9 PRAWA KONSUMENTA
Bogusław Kobisz
- 11 TAJEMNICE KATEDRY
ORMIAŃSKIEJ WE LWOWIE
Władysław Serwatowski
- 12 DO MODNYCH WÓD
Bogusław Kotuła

WSPÓLNA OBECNOŚĆ

- 13 ŚLADY OSTATNIE
Ryszard Zatorski
- 13 ARTYSTA NIEZŁOMNY
Andrzej Szypuła
- 14 KONCERTY, FESTIWALE
Michał Rut
- 14 W MUZEUM I NA SCENIE
Joanna Glazar
- 15 W GALERII MASKI
Aldona Kaszuba
- 15 ŚLADY WSPÓŁCZESNOŚCI
Piotr Rędziński
- 16 MAGICZNY ŚWIAT BAKELITU
Stanisław Rusznica
- 17 W DOBIE INTERNETU
Z Józefą Krasoń rozmawia Edward
Guziakiewicz
- 18 GRA NA WODZIE
Katarzyna Selwa
- 18 MISTRZOSTWA AKADEMICKIE
Adam Maryniak
- 19 W OBJĘCIACH BACHUSA
Wiesław Zieliński
- 19 JUŻ PO OLIMPIADZIE
Adam Podolski
- 20 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 21 NASZ GURU
Jerzy Maślanka
- 21 FRASZKI
Adam Decowski

**NASZ
DOM** RZESZÓW

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów
Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026

Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski,
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790

www.naszdom.rzeszow.pl

e-mail: rzeszow@rsdruk.pl naszdom@rsdruk.pl

MOJE REFLEKSJE



Jerzy Maślanka

JUBILEUSZ

*Nasz komitet wciąż się zbiera,
przyszło pismo od premiera,
woźny w nowym garniturze,
w klasach i pokojach różę.*

*Budynek odmalowany,
nowe ławki i dywany.
Młodzież – by nie było fiaska –
to trenuje już oklaski.*

*Ref.
Będzie gala, ludzie zjadą
i rozpocznie się parada.
W kościele pokrzepią duszę
i do szkoły wszyscy ruszą.*

*Wielka pompa, dużo wrzawy,
będą z Lwowa i Warszawy.
W radiu o tym się usłyszysz,
pójdą w prasie życiorysy.*

*A referat Kisiel pisze
i to w idealnej ciszy.
Trochę prozą, trochę wierszem,
bo to jest LICEUM PIERWSZE!*

*Zasłużeni i wytrwali.
Tym, co dobrze pracowali
mer Rzeszowa już ustalił,
komu order, gdzie medalik.*

*Ref.
Będzie gala...*

*Będą drwinki i wspominki,
a melodie z katarynki
pośród śmiechu i radości
dadzą czar szkolnych miłości.*

*A nazajutrz z bólem głowy
znów rozpoczną tydzień nowy.
Basia powie i Tadeusz –
piękny był nasz jubileusz.*

COLLEGIUM RESSOVIENSE

350 lat Liceum Konarskiego w Rzeszowie



Ryszard Kisiel

Liceum Ogólnokształcące im. ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie jest jedną z najstarszych szkół w Polsce. Usytuowane jest w zabytkowym zespole budynków pijarskich. 20 marca 1668 roku papież Klemens IX osobną bullą *In iuncti nobis devinit is Pastoralis* erygował w Rzeszowie konwent i szkołę.

Był to wtedy trzeci po Warszawie i Podolińcu klasztor pijarski. Szkołę w stanie surowym otwarto 19 marca 1658 roku. W 1784 r. Austriacy zlikwidowali rzeszowski konwent pijarski, a w jego miejsce powstało Cesarsko-Królewskie Wyższe Gimnazjum, które działało do 1918 roku. Kształciła się tu młodzież różnych stanów i warstw społecznych. Jednak w roku 1743 książę Lubomirski zabronił przyjmowania do szkoły dzieci chłopskie. W kartach szkoły znaczący jest udział uczniów i profesorów w działalności niepodległościowej i walkach narodowyzwoleńczych oraz podczas pierwszej wojny światowej. Po odzyskaniu niepodległości szkoła nosiła nazwę: I Gimnazjum i Liceum, a po II wojnie światowej przyjęła nazwę: I Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie. Jej patronem, od 1973 r., jest ks. Stanisław Konar-



ski, wybitny reformator oświaty, nauczyciel tej szkoły w latach 1737–1738. Kształcili się tutaj inni wybitni Polacy, jak m. in.: **Onufry Kopczyński** – autor pierwszej gramatyki polskiej, **Ignacy Łukasiewicz** – wynalazca lampy naftowej, generał **Władysław Sikorski** – naczelny wódz i premier RP, święty **Józef Sebastian Pelczar** – biskup przemyski i rektor UJ. Wybitny absolwent naszej szkoły, profesor **Władysław Szafer**, pisał o niej: „Przejszcie do gimnazjum w Rzeszowie rozpoczęło nowy okres mojego życia, przede wszystkim pod względem przyrodniczym. Tam znalazłem to, czego instynktownie poszukiwałem: doskonały i bogaty gabinet przyrodniczy, doskonałego mojego pierwszego nauczyciela przyrody...” Był on bowiem wychowankiem sławnego prof. **Wilhelma Friedberga**, którego imię nosi dziś w naszym LO pracownia biologiczna, unikatowa w skali nie tylko regionu. Prof. Friedberg uporządkował, sklasyfikował i rozbudował zbiory pracowni gro-

TUŁACZY KLUB BOKSERSKI

Sukcesy i działalność wychowawcza RKB Wisłok

Prezes Podkarpackiego Okręgowego Związku Bokserskiego Zbigniew Szmigiel przypominał, że we wrześniu nasz okręg przystępuje do młodzieżowej międzyokręgowej ligi bokserskiej. Występować w niej będą drużyny z województw: mazowieckiego, lubelskiego, świętokrzyskiego i podkarpackiego.

Pierwszy mecz odbędzie się 20–21 bm. To dobra okazja, aby przez ten sport promować Rzeszów. W podkarpackiej drużynie znajdują się zawodnicy, której trzon stanowią bokserzy klubu Wisłok. Klubu tułaczego, bo od dziesięciu lat trenerzy i zawodnicy tułają się przecież po różnych salach w Rzeszowie. – Jako jedyna drużyna w tej lidze nie mamy stałego i własnego miejsca do treningów, choć wielokrotnie występowałyśmy o to i wskazywałyśmy lokalizację dla naszego klubu – przypomina prezes RKB Wisłok, Janusz Jarema. Nie mając własnego lokum, szkoli się w tym klubie, korzystając z prowizorycznych lokali, około 50 zawodników i zawodniczek. To jest nie tylko sportowa, ale zarazem znakomita działalność wychowawcza. Młodzież szko-

lona w bokserskim klubie Wisłok – w większości trudna, biedna, często pochodząca z rodzin rozbitych, patologicznych, formalnie tylko posiadająca rodziców, ale bez potrzebnego w tym wieku ciepła rodzinnego i opieki – tutaj znajduje trochę radości w tym, co osiąga dzięki uprawianiu sportu. Z podziwem i szacunkiem należy odnieść się do tego, co robią niekomercyjnie ofiarni działacze Wisłoka, dzięki entuzjazmowi których klub istnieje, a zawodnicy tu szkoleni odnoszą liczne sukcesy na arenie krajowej, by wymienić chociażby w tym roku brązowy medal Michała Jabłońskiego na mistrzostwach Polski seniorów oraz srebrny Seweryna Guziora i brązowy Kamila Micała na mistrzostwach Polski kadetów. I właśnie dzięki takim działaczom, jak wspomniany Zbigniew Szmigiel czy Janusz Jarema, ale także wiceprezes Maciej Dziurgot (jeden z liderów stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów) czy Marcin Szczepański – tę młodzież, częstokroć balansującą na granicy prawa, udaje się skierować na ścieżki, które poprzez sport dają jej radość i satysfakcję. To bardzo pozytywne wychowawczo

zajęcie. Świadczą o tym także opinie wyrażane przez rodziców tych młodych ludzi, ufnie pozostawianych pod opieką trenerów i działaczy klubu Wisłok.

Dlatego bez wahania komisja edukacji Rady Miasta Rzeszowa zaopiniowała projekt uchwały, aby klubowi bokserskiemu Wisłok stworzyć należyte warunki do pracy. Znacomitym miejscem na ten cel są wskazane przez działaczy dwa pomieszczenia o powierzchni około 350 metrów kwadratowych w Rzeszowskim Ośrodku Sportu i Rekreacji przy ulicy Pułaskiego. Tamże mogą odbywać się treningi i mecze sparingowe. Radni miejscy – Artur Berłowski, Sławomir Gołąb, Robert Kultys, Małgorzata Rączy, Witold Walawender oraz piszący te słowa – wystąpili w tej sprawie do przewodniczącego Rady Miasta Konrada Fijołka, aby ulokować Rzeszowski Klub Bokserski Wisłok w obiektach ROSiR. Ten problem znany jest doskonale nie od dziś także prezydentowi Tadeuszowi Ferencowi i podległym mu służbom. Dlatego żywią nadzieję, że teraz wreszcie sprawa lokalu dla klubu bokserskiego zostanie załatwiona pozytywnie. Dla młodzieży bokserskiej i jej opiekunów taki finał może być bardzo dobrym przykładem dbałości władz miasta o to, aby rozwijać talenty sportowe i odnosić zarazem sukcesy wychowawcze.

■ Jerzy MAŚLANKA,
redaktor naczelny i prezes stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów, przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa

madzone od połowy XIX wieku. Służą one do dziś naszym uczniom.

Absolwenci szkoły z sentymentem wspominają naszą szkołę. A setki ich zapisały się trwale i znacząco w historii Polski i świata. Z okazji Jubileuszu 350-lecia szkoły wmurowana została kolejna tablica *In praeterito posteritas*, która w swej treści oddaje hołd wybitnym nauczycielom i uczniom, naszym wychowawcom i kolegom, zasłużonym dla ojczyzny i społeczeństwa. Przypomnimy ich również 27 i 28 września br. podczas uroczystości jubileuszowych 350-lecia szkoły, połączonych z III zjazdem wychowanków.

Zabytkowa szkoła stanowi chlubę przeszłych i jest troską przyszłych pokoleń.

W naszym muzeum, pracowni historycznej i w archiwum znajdują się zbiory ikonograficzne i liczne dokumenty z dziejów szkoły. Szkoła posiada 5 sztandarów: pijarski z XVII w., austriacki z XIX w., harcerski,

szkolny z 1924 r. (replika z 1947 r.), szkolny z 1973 r. – udekorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W pocztach sztandarowych uczniowie występują w dostosowanych do epoki ubiorach.

Mamy nowoczesnie wyposażone pracownie przedmiotowe: polonistyczne, informatyczne, historyczną, geograficzną, fizyczną, laboratorium chemiczne, centrum multimedialne. Organi-

zowane są obozy naukowe dla kierunkowo uzdolnionych uczniów liceum i środowiska oświatowego miasta oraz regionu, m.in.: festiwal szkolnych teatrów obcojęzycznych, seminarium chemiczne, spotkania z fizyką. Pokłosem dziesięciu edycji ogólnopolskiej biesiady poetyckiej, która odbywała się w latach 1992 – 2004, było wydanie dziesięciu almanachów poetyckich. Działa też SKS WertiKaL. Istnieje kabaret szkolny, laureat licznych nagród na konkursach i festiwalach ogólnopolskich.

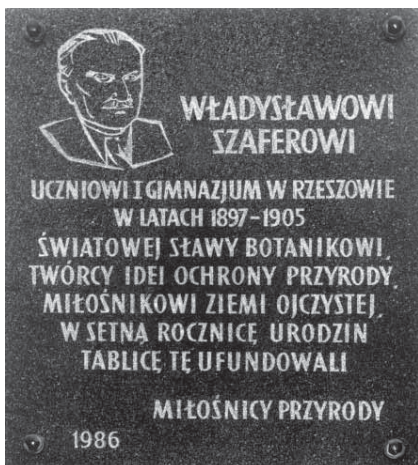
Powołana została w szkole oficyna wydawnicza Collegium Ressoviense, która corocznie w formie książkowej (*Sprawozdanie Dyrekcji*) dokumentuje pracę szkoły oraz publikuje prozę i poezję jej nauczycieli i uczniów.

W ogólnopolskim rankingu szkół ponadgimnazjalnych „Rzeczpospolita”, „Perspektywy” i MEN sklasyfikowały nasze liceum w pierwszej pięćdziesiątce najlepszych szkół średnich w kraju. Kryterium rankingu są sukcesy uczniów – liczba finalistów i laure-



Liceum Konarskiego

atów na szczeblu ogólnopolskim w olimpiadach przedmiotowych. Od kilkunastu lat liceum utrzymuje kontakty z Europagymnasium w Klagefurcie, w Austrii. Corocznie dwóch uczniów szkoły uczy się w klasie europejskiej w Bethel Gymnasium w Bielefeldzie. I LO jest placówką oświatową otwartą na innowacje pedagogiczne. Należy do Towarzystwa Szkół Twórczych współpracującego ze Stowarzyszeniem Szkół Aktywnych i Stowarzyszeniem Nauczycieli Olimpijskich. W klasach humanistycznych realizowane są autorskie programy nauczania, m. in. z filozofii, włączonej w szkole do ramowego planu nauczania. Nasi uczniowie reprezentują Polskę na obradach Europejskiego Parlamentu Młodzieży, uczestniczą w sesjach krajowych i międzynarodowych, kilkakrotnie stanowili jedyną, wyłonioną w drodze konkursu reprezentację Polski. Absolwenci pracują w strukturach EPM-u. Dwukrotnie, przy współpracy uczniów szkoły, zorganizowali sesję krajową. Szkoła o tak długiej historii ma obfita litera-



Tablica na frontonie szkoły

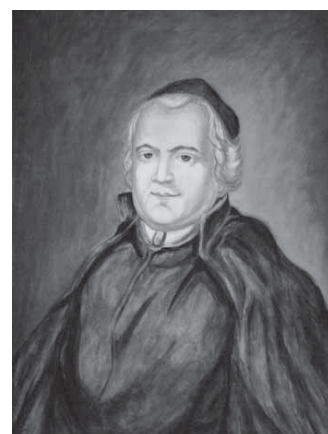


Absolwenci liceum na jednym ze spotkań po latach

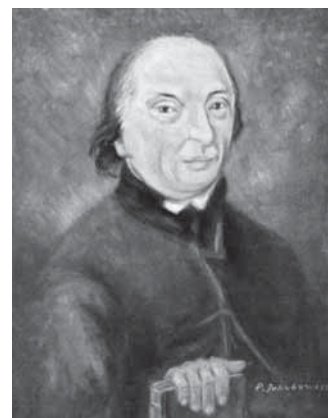
turę dokumentującą jej tradycje. Są to m.in. powieści: **Józefa Bieniasza** *Edukacja Józia Barączka* i *Życie w kolorach Witolda Buni-kiewicza*. Dr **Józef Świeboda** jest autorem książek: *Szkoła charakterów* (1985), *Collegium Ressoviense w życiu Polaków 1658- 1983. Dzieje I Gimnazjum w Rzeszowie 1786-1918* i *Popijarski zespół architektoniczny w Rzeszo-wie*. Opracował też w *Księżde jubileuszowej* syntezę dziejów szkoły. Zawiera ona spis oko-ło 13 tys. absolwentów z lat 1789 – 2008 oraz nazwiska około tysiąca nauczycieli. Dyrekcja i historycy szkoły dokumentują jej pracę i do-robek nie tylko w rocznych sprawozdaniach, ale także w publikacjach. Z okazji 350-lecia szkoły miałem zaszczyt wraz **Tadeuszem Ochenduszką** i **Zbigniewem Jakubowskim** wydać *Dzieje I Gimnazjum i Liceum. Jego na-uczyciele i wychowankowie. Kalendarium*. Dla zapewnienia naszym uczniom kształce-nia na wysokim poziomie modernizowane są pracownie przedmiotowe, wyposażane w co-raz bardziej nowoczesne pomoce naukowe: rzutniki multimedialne, programy kompu-terowe, środki audiowizualne najnowszej ge-neracji. Współpraca z Politechniką Rzeszow-

ską i Uniwersytetem Rzeszowskim stwarza uczniom możliwość korzystania z laborato-riów tych uczelni i z konsultacji z pracow-nikami naukowymi. Pragnę podkreślić, że na jubileuszowe uroczystości będziemy mogli zaprosić gości do szkoły gruntownie odno-wionej, co mogliśmy uczynić dzięki niezwy-kiemu zainteresowaniu tymi problemami samorządu miasta, a prezydenta **Tadeusza Ferenca** w szczególności. Z miejskiej kasy przeznaczono na renowację liceum 4 mln zło-tych, za co naszym opiekunom i fundatorom jesteśmy ogromnie wdzięczni. Wzorem starych najlepszych liceów europej-skich wprowadziliśmy w naszym liceum stro-je szkolne. Na granatowej bluzie uczniowskiej przyszyta została tarcza składająca się z czte-rech pól, na których umieszczono emblemat papieski oraz tarcze herbu: Półkozic – znak fundatorki **Zofii Pudencjanny** z Ligęzów, Szreniawa – znak Lubomirskich, jako sym-bol fundatora **Jerzego Sebastiana Lubomir-skiego** i herb miasta Rzeszowa – jako znak łączności szkoły ze środowiskiem.

■ Mgr Ryszard KISIEL,
dyrektor I LO im. ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie



Stanisław Konarski



Andrzej Onufry Kopczyński



Ignacy Łukasiewicz



Władysław Sikorski



Podczas uroczystości 325-lecia w Filharmonii Rzeszowskiej

ŚWIĘTO SZKOŁY

55-lecie szkoły im. Karola Szymanowskiego

13 września 2008 roku Zespół Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie święcić będzie jubileusz 55-lecia.

– To dla nas współcześnie związanych ze szkołą i dla naszych absolwentów oraz nauczycieli szczególna okoliczność i okazja do zaprezentowania osiągnięć placówki oraz refleksji jubileuszowych – podkreśla dyrektor mgr **Jolanta Niżańska** i zaprasza na uroczysty koncert z tej okazji w rzeszowskiej Filharmonii im. A. Malawskiego na godzinę 14.00. Wcześniej w samo południe odbędzie się specjalna msza święta w kościele Świętego Krzyża przy ulicy 3 Maja, a o 16.30 uroczystości w głównej siedzibie.



Jolanta Niżańska

Dyrektor Niżańska, zapraszając do świętowania z tej okazji, już wcześniej na naszych łamach przybliżyła osiągnięcia muzycznej placówki oświatowej. Wspomniała m.in. o występach młodzieży podczas wyjazdów koncertowych do Niemiec, cyklu koncertów „Młodzież naszemu miastu” – co jest znaczącym wydarzeniem w Rzeszowie, które rokrocznie gromadzi miłośników muzyki z całego Podkarpacia. Już od kilku lat tradycją jest organizowanie koncertów i konkursów związanych z pielęgnowaniem pamięci patrona szkoły Karola Szymanowskiego. – Dobre wyniki w ostatnich latach zdobywaliśmy także na licznych konkursach i przesłuchaniach krajowych i zagranicznych – przypomina dyrektor Niżańska, która już prawie 10 lat kieruje szkołą. – Powodem do zadowolenia jest także wzrastająca aktywność pedagogów i uczniów, wyrażająca się w chęci uczestniczenia w różnego rodzaju przedsięwzięciach muzycznych w Rzeszowie, a także na terenie całej Polski. Do ważniejszych osiągnięć należy także zrealizowanie śpiewogry z muzyką W. Lessla, według powieści księżnej Izabeli Czartoryskiej zatytułowanej *Pielgrzym z Dobromila*. Przedstawienie w wykonaniu pedagogów i uczniów Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie otrzymało znakomite recenzje koncertowe. Wystawiane było ponad 20 razy. ■

WSPOMNIENIA PO JUBILEUSZU

105-lecie Zespołu Szkół Spożywczych im. Tadeusza Ryłskiego w Rzeszowie



Aleksandra Wanic

Zespół Szkół Spożywczych im. Tadeusza Ryłskiego w Rzeszowie obchodził jubileusz 105-lecia istnienia. To jedna z najstarszych szkół w Rzeszowie, druga po I LO z tak długą tradycją. Szkoła została założona 1 maja 1903 roku jako pierwsza szkoła zawodowa w Rzeszowie i pierwsza szkoła mleczarska na ziemiach polskich.

Mimo rozbiorów i zawieruchy dwóch wojen światowych, szkoła prężnie się rozwijała, kształcąc młodych ludzi nie tylko na wspaniałych fachowców, ale też oddanych bez reszty Polaków.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się mszą świętą w staromiejskim kościele św. Józefa, której przewodniczył ks. bp Kazimierz Górny – ordynariusz diecezji rzeszowskiej. W Filharmonii Rzeszowskiej odbyła się część oficjalna obchodów. Wśród zaproszonych gości byli posłowie do Parlamentu Europejskiego i polskiego, przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich, miejskich i oświatowych, przedstawiciele firm i zakładów współpracujących ze szkołą z całej Polski, dyrektorzy szkół, nauczyciele i sponsorzy.

Na dziesiąty jubileuszowy zjazd przybyło około 400 absolwentów z różnych roczników. Najstarszym absolwentem, który przyjechał, był Zdzisław Iwaszek, który ukończył szkołę w 1944 roku. Część oficjalną zaszczyliło swoją obecnością około 700 gości. W inscenizacji zatytułowanej „Powtórka ze szkolnej historii” młodzi aktorzy-uczniowie wcielili

się w rolę byłych nauczycieli i prowadzili lekcje z uczniami. Absolwenci z wielkim wzruszeniem i zainteresowaniem oglądali sztukę przypominającą im lata szkolnej nauki. Jestem przekonana, że liczne powroty w mury Zespołu Szkół Spożywczych przy okazji zjazdów absolwentów są najlepszym dowodem na to, że bycie uczniem naszej szkoły nie było jedynie krótkim epizodem w ich życiu, lecz stanowiło istotny czas ich rozwoju, kształtowania osobowości oraz poznawania prawdziwych wartości. Interesujący wykład, nt. uwarunkowań szkolnictwa zawodowego w rozwoju gospodarczym kraju po akcesji do Unii Europejskiej wygłosił prof. dr hab. Stefan Ziajka, dziekan Wydziału Nauki o Żywności Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Po zakończeniu uroczystości w filharmonii, wszyscy zaproszeni goście i absolwenci przyjechali do sędziwej Jubilatki, gdzie odbyło się pełne emocji, wzruszeń i wspomnień spotkanie po latach. Można było tu również zjeść „rodzinny” obiad, a także zwiedzić szkołę. Dużą atrakcją dla zwiedzających było unikatowe, jedyne w Polsce, Muzeum Mleczarstwa z bogatym zbiorem maszyn, urządzeń, sprzętu i dokumentów. Uroczystości zakończyły się balem jubileuszowym w hotelu i restauracji Nowy Dwór, w którym uczestniczyło 370 gości. Na moje ręce spłynęło wiele gratulacji i podziękowań za trud włożony w rozwój szkoły oraz kształcenie i wychowanie młodzieży. Uwieńczeniem wszystkich otrzymanych życzeń jest udzielenie apostołskiego błogosławieństwa dyrekcji, nauczycielom, pracownikom i uczniom Zespołu Szkół Spożywczych przez Ojca Świętego Benedykta XVI.

■ Aleksandra WANIC,
dyrektor Zespołu Szkół Spożywczych w Rzeszowie



Podczas uroczystej mszy jubileuszowej

DLA LUDZI Z PASJĄ

Rozmowa z Marią Martą ŚWIĄTONIOWSKĄ, dyrektorem Kolegium Pracowników Służb Społecznych w Rzeszowie

Na pierwszy rzut oka nic nie wskazuje na to, że jesteśmy w placówce edukacyjnej. Pastelowe kolory, przytulne pomieszczenia, miękkie krzesła, kwiaty i obrazy na ścianach. Jedynie spora biblioteka i czytelnia z komputerowym zapleczem sugerują, że można tu zdobywać wiedzę. No i pracownia komputera, jakiej nie powstydziliby się uczelnia kształcąca informatyków. Jeszcze trwają wakacje, w budynku panuje cisza aż do października, kiedy rozpocznie się rok akademicki, bo takim trybem uczą się tu słuchacze. Niezwykła młodzież, ale i niezwykła szkoła...

Pani Dyrektor, na czym polega wyjątkowość kolegium?

– To chyba specyficzna atmosfera, którą doceniają nasi słuchacze i wykładowcy. Kolegium jest małą szkołą, pracujemy w małych grupach, co pozwala na lepsze poznanie i integrację słuchaczy i zwiększa identyfikację. Przecież przygotowujemy ich do pracy z ludźmi, pomocy i wspierania, a tu potrzebne są wyjątkowe, interpersonalne umiejętności.

Czy to zasługa organizacji pracy w kolegium, czy treści kształcenia też o tym decydują?

– Zdecydowanie. Wiadomo, że dobrzy wykładowcy są warunkiem dobrego przygotowania słuchaczy do pracy. Jednak program nauczania w naszym kolegium, oprócz treści teoretycznych, oparty jest w znacznej mierze na potężnym bloku zajęć praktycznych – praktyk realizowanych w instytucjach pomocy społecznej, warsztatach interpersonalnych, integracyjnych, treningach menedżerskich. To buduje sprawności społeczne naszych słuchaczy. Pod względem ilości zajęć praktycznych jesteśmy lepsi niż niejedna wyższa uczelnia.

Kształtowanie charakterów?

– Trochę tak. Trzyletni cykl kształcenia powinien w rezultacie służyć przygotowaniu nowoczesnego pracownika socjalnego, zdolnego do twórczego radzenia sobie z wymaganiami trudnej rzeczywistości społecznej. Zarówno wiedza, jak i kształtowane podczas nauki umiejętności mają przygotować absolwenta do tego, aby mógł sprostać wysokim standardom etycznym zawodu, manifestować wobec ludzi znajdujących się w trudnych sytuacjach życiowych odpowiednią postawę charakteryzującą się empatią, akceptacją, powinien radzić sobie w trudnych psychologicznie sytuacjach zawodowych, stale dbać nie tylko o swój rozwój zawodowy ale i osobisty.

Niezwykle wymagania. Czy są realne?

– Wszystko zależy od ludzi. Kształcenie młodzieży to jedna strona medalu. Druga, to ich wielka wrażliwość i motywacja do pomo-



Maria Marta Świątoniowska

cy bliżnim. Nasi słuchacze posiadają jedną i drugą cechę. Inaczej nie wybieraliby tego trudnego zawodu.

A jakie możliwości daje młodzieży nauka w tej szkole?

– Przede wszystkim Kolegium skraca drogę do uzyskania wyższego wykształcenia zawodowego. Absolwenci uzyskują dyplom dający kwalifikacje pracownika socjalnego, mają możliwość uzyskania licencjatu nauczelnianą sprawującą opiekę dydaktyczną – w naszym przypadku jest to Instytut Socjologii UR – a następnie kontynuować uzupełniające studia magisterskie.

Młodzi ludzie z pewnością zapytają o pracę po ukończeniu szkoły...

– Kształcenie pracowników socjalnych w naszym województwie rozpoczęło się w 1985 r., w Kolegium w 2005 r., ma więc już tradycję, a z roku na rok staramy się kształcić tak, aby młodzi pracownicy spełniali oczekiwania rynku pracy, bo ten zawód będzie się rozwijał. Nasi absolwenci raczej nie mają problemów ze znalezieniem zatrudnienia w zawodzie, przede wszystkim dzięki wspomnianej przez mnie praktyce, którą odbywają w wybranych przez siebie jednostkach pomocy społecznej. Tam dają się poznać od jak najlepszej strony, jako młodzi, dobrze przygotowani profesjonaliści. To właśnie dlatego szefowie instytucji pomocy społecznej tak chętnie sięgają właśnie po naszych absolwentów.

Rozmawiam z Panią w szkole, chociaż trwają jeszcze wakacje. Czy to dlatego, że szkoła przygotowuje się do ważnego wydarzenia?

– Rzeczywiście, 7 i 8 października odbędzie się w naszej szkole XVIII Zjazd Polskiego Stowarzyszenia Szkół Pracy Socjalnej połączony z seminarium naukowym na temat: „Praca socjalna między służbą społeczną a profesją – kształcenie i działanie”. Spodziewamy się udziału najwybitniejszych ludzi nauki, zajmujących się pracą socjalną. Gościć będziemy między innymi prof. Ewę B. Marynowicz-Hetkę, prof. Annę Michalską, prof. Lecha Witkowskiego, prof. Piotra Sałustowicza. Od 18 lat istnienia stowarzyszenia taki zjazd po raz pierwszy odbędzie się w naszym regionie. To ważne wydarzenie, tym bardziej, że rzeszowskie Kolegium jest jedną z czterech pierwszych tego typu szkół w Polsce (obok Łodzi, Warszawy i Lublina).

Dziękuję za rozmowę i życzę Pani, nauczycielom i słuchaczom powodzenia na zjeździe oraz w nowym roku akademickim.

– „Nie dziękuję, aby nie zapeszyć” – jak mawiają studenci przed egzaminem.

■ Rozmawiała Dorota DOMINIK

ZBUDUJ WŁASNĄ KARIERĘ

Udział w szkoleniach jest bezpłatny

Instytucją pośredniczącą w realizacji projektu „Zbuduj własną karierę” jest Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie (www.wup-rzeszow.pl), a skierowany jest on do osób pozostających bez zatrudnienia, w wieku produkcyjnym, niewykonujących innej pracy zarobkowej, zdolnych i gotowych do podjęcia zatrudnienia w co najmniej połowie wymiaru czasu pracy. Osoba powinna zamieszkiwać powiaty: ropczycko- sędziszowski, dębicki, łańcucki, rzeszowski lub miasto Rzeszów.

Osoby niekwalifikujące się do projektu to: osoby zatrudnione na podstawie umowy o pracę oraz na podstawie umów prawa cywilnego, studenci/uczniowie studiów/ szkół dziennych, rolnicy/domownicy rolników ubezpieczeni w KRUS, osoby poza wiekiem produkcyjnym, tj. mężczyźni w wieku poniżej 18 lat i powyżej 65 lat, kobiety w wieku poniżej 18 lat i powyżej 60 lat.

W ramach projektu (ponad 200 godzin zajęć praktycznych i teoretycznych) przewidziane są następujące usługi szkoleniowe: posadzkarz/ glazurnik,

tynkarz/ murarz, malarz budowlany, technolog robót wykończeniowych.

Po zakończonych szkoleniach zostanie przeprowadzony egzaminem, po którym uczestnicy otrzymają stosowne certyfikaty potwierdzające zdobyte umiejętności.

Dla każdego uczestnika organizatorzy szkoleń przewidują: 4 godziny indywidualnej pracy z doradcą zawodowym oraz spotkania z pośrednikiem pracy, którego ma pomóc w wyszukaniu atrakcyjnej pracy. Uczestnikom szkoleń oferowane są: komplet profesjonalnych materiałów szkoleniowych, stypendium szkoleniowe w wysokości 4zł/h, catering podczas szkoleń i zwrot kosztów dojazdu. Szczegółowych informacji udzielają: Małgorzata Bukowska, Agnieszka Pazdan i Monika Gawle z Centrum Rozwoju Społeczno- Ekonomicznego – Sielec 1A, 39-120 Sędziszów Młp., tel. 017 22 26 950, fax. 01722 6 952, e-mail: szkoleniabudowlane@crse.org.pl;

www.crse.ogr.pl. ■

HARCERSKIE SPOTKANIE

Młodzi Grecy z Lamii w Rzeszowie



Małgorzata Prokop

Lamia jest najmłodszym miastem partnerskim Rzeszowa. Umowa z greckim miastem została podpisana 8 lutego 2005 r., choć oficjalne spotkania władz miasta, a także przedstawicieli biznesu i Polonii greckiej odbywały się już wcześniej. Bardzo istotne są jednak nie tylko kontakty gospodarcze, ale również kulturalne i wymiana młodzieży.

W czasie trwania XIV Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych gościliśmy w lipcu br. w Rzeszowie grupę młodzieży z Lamii. Władze naszego miasta, z prezydentem **Tadeuszem Ferencem** na czele, dołożyły wszelkich starań, aby pobyt młodzieży greckiej był jak najbardziej atrakcyjny. Zatem każdego dnia Grecy mieli zapewnione urozmaicone atrakcje poznawcze, rekreacyjne i kulturalne.

19 lipca harcerze z Hufca ZHP Ziemi Rzeszowskiej zorganizowali dla nich dzień harcerski. Dzień ten rozpoczął się wycieczką do Sandomierza, jednego z najstarszych miast polskich, bogatego w unikatowe zabytki architektoniczne i kultury materialnej. Młodzież polska i grecka poznała najciekawsze z nich. Zwiedzali oni m.in. trasę podziemną i Starówkę w Sandomierzu. Pobyt w tym mie-

ście zakończyli wspólnym obiadem. Na drugą część dnia harcerskiego goście przemieścili się do naszej stacji harcerskiej w Łazorach k. Harasiuk.

Tamże młodzież grecka miała możliwość poznania polskiej obrzędowości harcerskiej podczas specjalnie dla nich przygotowanego ogniska harcerskiego. Udział w ognisku był dla nich niesamowitym przeżyciem – pierwszy raz bowiem uczestniczyli w takim obrzędzie harcerskim. Po części obrzędowej wszyscy skupili się przy ognisku i rozpoczęły się gry i zabawy, które były okazją do pełniejszej integracji z polskimi rówieśnikami. Dla tej młodzieży żadnego problemu nie stanowiła

bariera językowa – wszyscy porozumiewali się w języku angielskim, a gdy brakowało słów, pozostawał w zanadru język „migo-wy”. Harcerze zaprezentowali pioski i zabawy harcerskie, a Grecy typowo greckie – wszyscy bawili się w śmiech!

Pobyt w stacji harcerskiej został okraszony potrawami z harcerskiego kotła, spożywanych w warunkach obozowych. Dla młodych Greków największą atrakcją było pieczenie kiełbasek na ognisku. Dzień harcerski zakończył się w późnych godzinach wieczornych, bowiem wciąż odwlekano moment rozstania z poznanymi tu kolegami.

Na zakończenie pobytu w Polsce goście z Grecji wspólnie z naszymi harcerzami bawili się na dyskotecce w Rzeszowie. Tam Grecy uczyli zaprzyjaźnionych Polaków tańców greckich. Ciężko się było rozstać... Ale za rok przecież znowu będą wakacje...

■ Hm Małgorzata PROKOP



Fot. Sławomir Wik

Z CERTYFIKATEM NEPTUNA I PROZERPINY

Koloniści z Podkarpacia w Kołobrzegu



Jerzy Więcek

WZapelu, firmie, która od 16 lat jest spółką akcyjną, nie tylko została utrzymana, ale wciąż jest rozwijana i doskonalsza wielorako działalność socjalna. Tym sprawom poświęcano wiele uwagi, gdy zarządowi przewodził Marek Augustyn, tak jest i obecnie pod kierownictwem prezesa Romana Leśniaka. Firma dba o pracowników, nie żałuje pieniędzy na takie wydatki.

Zwracam uwagę na to chociażby w kontekście wycieczki organizowanej dla dzieci. Nasza firma Zapel Service – Komplex-

sowe Centrum Usług Spółka z o.o., która jest córką wielkiego Zapelu, wśród różnych usług zabezpiecza także organizację kolonii letnich. Podczas minionych wakacji skorzystało z wycieczki w Kołobrzegu 200 dzieci z Podkarpacia, głównie z Rzeszowa, ale i innych miejsc, np. z Jarosławia, Przemyśla, Lubaczowa, Sanoka, Krosna. W tej liczbie prawie co trzecie było dzieckiem pracownika Zapelu, a firma pokrywa nawet do 90 proc. kosztów pobytu kolonistów na 21-dniowym turnusie w Kołobrzegu.

Kołobrzeg jest sprawdzonym, doskonałym miejscem dla kolonistów, którzy w tym najbardziej chyba nasyconym jodem miejscu Wybrzeża nabierają sił i – jak zapewniają rodzice – nie chorują potem w zimie. Taki efekt można osiągnąć jednak tylko podczas dłuższego, właśnie trzytygodniowego po-

bytu. W Kołobrzegu mamy sprawdzonego i niezawodnego partnera, jakim jest zespół szkół o profilu gastronomiczno-hotelarskim – szkołę, która znajduje się w czołówce podobnych placówek tej branży w Europie. Nieprzypadkowy więc jest ten wybór. Wiele korzystamy bowiem z tej współpracy, czerpiąc wzorce światowe i dostosowując się do najnowszych trendów w branży gastronomiczno-hotelarskiej.

Dzieci, które kierujemy na nadmorskie kolonie, mieszkają w obiektach tejże szkoły. Grupy kolonijne są niewielkie, bo 9–10-osobowe i tradycyjnie nadal nasi wychowawcy mieszkają razem z podopiecznymi, zapewniając opiekę dzieciom i sprawując dozór wychowawczy przez całą dobę. Kadra pedagogiczna jest młoda, przygotowana fachowo do pracy z dziećmi. Kuchnię na obydwu letnich turnusach prowadzimy na takim poziomie, jak na co dzień w naszej restauracji, która znajduje się w zespole hotelowym Odeon w Boguchwale i znana jest m.in. z niepowtarzalnych pierogów. Do Kołobrzegu w wakacje jedzie zatem nasza obsługa, z naszym kucharzem z Odeonu.

Nawet ponadpiętnastogodzinna podróż do Kołobrzegu – jak oceniają dzieci – jest także

wielką atrakcją. Dzieci dowozimy nad morze w specjalnie zarezerwowanych wagonach, odizolowanych od reszty podróżnych. Już zatem na tym etapie poznają się, a przy rozstaniach, po trzech tygodniach pobytu na kolonii, deklarują chęć powtórzenia wakacyjnej przygody za rok. Mimo że wielu z nich było tam już kolejny raz, nie wyobrażają sobie innego miejsca wypoczynku. Mieszkają w centrum Kołobrzegu, nad morzem mają własną wydzieloną plażę, kąpią się pod dozorem ratowników, korzystają z wycieczek, które są organizowane do miejsc wybranych przez dzieci, podziwiają morze z pokładu statków spacerowych podczas zarezerwowanych rejsów. A ponadto jest moc innych atrakcji kulturalnych, których niemało przecież w lecie w Kołobrzegu: koncerty, spotkania, konkursy, zabawy. Dzieci wspominają też inne przygody, np. „pirackie ogniska”, kąpiele w morzu, konkursy plażowe na rzeźbę w piasku i koncerty zespołów. Wszystko to mieści się w podstawowej opłacie za turnus. Ale największą atrakcją jest przede wszystkim morze, urokliwe w lecie szczególnie, a klimatycznie wzmacniające zdrowie kolonistów.

Nic dziwnego, że rodzice rezerwują miejsca na naszych koloniach już na długo przed wakacjami, a niektórzy deklarują to nawet przy powrocie dzieci z turnusu. Bardzo ciekawą imprezą-zabawą na każdym turnusie jest chrzest kolonistów – wydarzenie obrzędowe. Według specjalnego scenariusza każde dziecko pasowane jest na kolonistę przez Neptuna i Prozerpinę. To wydarzenie w tym roku zauważyła z aplauzem także regionalna gazeta „Głos Koszaliński”. A obraz letniej przygody koloniści zapisują ciekawie i utrwalają dowcipnie w kolonijnych kronikach. A przyjaźnie zrodzone na kolonii trwają nierzadko długie lata, a przeżycia nadmorskie wspomniane są z sentymentem i satysfakcją.

■ Mgr inż. Jerzy WIĄCEK,
prezes zarządu Zapel Service w Boguchwale, ul. Techniczna 1
www.zapel.com.pl/service



Morska przygoda na statku Viking



Kolonisci na plaży



Chrzest morski

FANABERIA OBROTOWA

Tworzyć oryginalny charakter naszego miasta



Edward Słupek

Znanie jest uczucie i stan, że coś chcielibyśmy zrobić, względnie czegoś dokonać, ale rozsądek podpowiada, iż jest to niemożliwe albo niewykonalne, a może nawet śmieszne i wstydlive. Pisząc o swoim pomysle, takiego stanu właśnie doświadczam.

Otóż chodzi za mną pomysł budowy kawiarni obrotowej usytuowanej nieopodal hali widowiskowo-sportowej w Rzeszowie na Podpromiu. Precyzyjniej, chciałbym, aby umieścić jej sylwetę na czerpni powietrza nieopodal hali. Czerpnia jest obiektem technicznym niezbędnym dla prawidłowego funkcjonowania hali. Dotychczas ma kształt betonowego walca, raczej szpetnego dla oka. Usytuowanie na niej obrotowej kawiarni nadałoby obiektowi innego, bardziej użytecznego charakteru. Sądzę, że kawiarnia obrotowa idealnie do tego pasuje. Otóż siedząc w doborowym towarzystwie, przez czas wypicia małej czarnej czy też lampki wina, kawiarnia dokonałaby obrotu wokół własnej osi wraz ze zgromadzonymi w niej osobami. Zostaje sprawą otwartą jej kształt architektoniczny. Sądzę, że nieodzowne byłoby rozpisanie konkursu na jej urodę. Byłoby to jednocześnie obrotowe urządzenie z odpowiednim mechanizmem napędzanym energią ekologiczną. Dopuszczam różne rozwiązania.

Oprócz mojego fanaberyjnego pomysłu, chciałbym dać przekaz, że powinniśmy włączyć się wszyscy w tworzenie charakteru na-

szego miasta, a nie tylko finansowi krezusi. Osobiście w przypadku akceptacji pomysłu zaangażuję się w jego realizację, szukając drobnych gestorów, którzy byłiby jej twórcami. Wielu z nas ma na pewno bardziej ciekawe pomysły, a tylko finansowa skala przedsięwzięcia nas przeraża. Ciekawi mnie również stosunek władz Rzeszowa do takich inicjatyw. Sądzę, że pan prezydent Ferenc co najmniej uśmiechnie się do mojego pomysłu. Co do tego czy jest to wykonalne, to już inna sprawa. Może są inne okoliczności, których nie znam, uniemożliwiające to zamierzenie.

– Jeszcze zostaje sprawa organizacyjno-własnościowa. Czyja ta kawiarnia? Propono-

wałbym dzierżawę terenu przez miasto dla nas budowniczych i inicjatorów, z moją osobą włącznie, albo uruchomienie znanego rozwiązania tylko że nie stosowanego – partnerstwa publiczno-prywatnego. Napisałem o swoim pomysle i mam spokój, że nie muszę się spierać na ten temat sam ze sobą. Teraz oczekuję na głos naszej władzy i rzeszowian. Sądzę, że nasze miasto zasługuje na oryginalności i inności. Pomysł wpisuje się także w zamiar burzenia pomnika, gdyż teren pod nim jest od niedawna własnością oo. bernardynów. Po zburzeniu pomnika co, jak sądzą, było mocno wyartykułowane jako wynik śledztwa dziennikarskiego pani redaktor Małgorzaty Froń, czas na oryginalne obiekty architektoniczne podkreślające charakter Rzeszowa jako miasta ze swoim oryginalnym wyrazem.

■ Edward SŁUPEK



Czy powstanie tu obrotowa kawiarnia?

PRAWA KONSUMENTA

Czytajmy uważnie umowy, które podpisujemy



Bogusław Kobisz

Wakacje dopiero co minęły, choć dla wielu osób jeszcze trwają. Piękna to i oczekiwana przez większość ludzi pora roku. Ktoś spędzał urlop przy domu, robiąc zaległe porządki, remonty, malowania, prania itp., niektórzy wyjeżdżali do rodziny, inni na imprezy organizowane przez biura turystyczne.

W biurach turystycznych był ruch niezwykły. Stosy kolorowych katalogów, reklam, ogłoszeń, promocji, okazji, *all inclusive*, *last minute*. Klienci w w takich przypadkach w większości patrzą na kolorowe katalogi,

zdjęcia hoteli, plaż, dopytują o wycieczki alternatywne, liczą koszty, dyskutują – może dla córki wystarczy spanie w pokoju dziennym (salonie) i nie trzeba będzie organizować drugiego pokoju. Wszyscy chcą *maxa* przy minimalnym nakładzie pracy i finansów. W całym tym zamieszaniu decyzja staje się radością i nikt tak naprawdę nie zwraca uwagi na umowę, którą podpisuje...

Nie znam wyników oficjalnych analiz czy sondaży i nie wiem, czy są takowe prowadzone, z pytaniem do klientów biur podróży, czy są oni zadowoleni z oferowanych usług. Spróbuję jednak przedstawić kilka przykładów niedozwolonych klauzul umownych stosowanych przez biura podróży. Często takie postanowienia umowne mogą powodować, że przedsiębiorca narzuci warunki niekorzystne. Istnieją jednak regulacje praw-

ne, które mają chronić konsumenta w takich sytuacjach. Kodeks cywilny stanowi, że postanowienia, które nie zostały uzgodnione indywidualnie, nie wiążą konsumenta, jeżeli kształtują jego prawa i obowiązki w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami i rażąco naruszają jego interesy.

Na mocy ustawy o usługach turystycznych, podmioty korzystające z usług organizatorów objęto szczególną ochroną prawną. Regulacje niniejszej ustawy nakładają na przedsiębiorców precyzyjnie określone obowiązki informacyjne, zarówno poprzedzające zawarcie umów, jak i następcze. Obejmują one szczególną w odniesieniu do kodeksowej regulację odpowiedzialności za niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy, zasad zmian umowy, ich konsekwencji. W zakresie nieuregulowanym przepisami tej ustawy stosuje się kodeks cywilny oraz inne przepisy dotyczące ochrony konsumenta, jednakże postanowienia umów pod rygorem ich nieważności nie mogą być mniej korzystne niż postanowienia wskazanej ustawy szczególnej.

W miejsce nieważnych klauzul mniej korzystnych dla klienta, obowiązują przepisy

ustawy o usługach turystycznych. Podstawowy katalog klauzul niedozwolonych znajduje się w art. 385 z indeksem 1. Katalog ten nie jest zamknięty, zawiera on jedynie postanowienia najbardziej typowe i najczęściej spotykane. Za niedozwolone można jednak uznać także postanowienia niemieszczące się w tym wykazie, a wypełniające znamiona takiego postanowienia. Klauzule niedozwolone dzieli się na postanowienia:

* przyznające przedsiębiorcy uprawnienia do jednostronnego kształtowania praw i obowiązków stron,

* ograniczające prawa konsumenta lub zwiększające jego obowiązki bez zachowania symetrii w stosunku do praw i obowiązków przedsiębiorcy,

* ograniczające odpowiedzialność przedsiębiorcy,

* wyłączające lub ograniczające znaczenie rzeczywistej woli konsumenta.

Postanowienia wymienione w kodeksie i spełniające warunki klauzul niedozwolonych nie są niedozwolone z mocy prawa. Mogą one zostać uznane za nieważne w przypadku wątpliwości, a rozstrzygnięcie w takiej sprawie wydawane jest w kontekście wszystkich regulacji umowy i z uwzględnieniem okoliczności z chwili jej zawarcia. Niedozwolonymi nie będą postanowienia indywidualnie uzgodnione z konsumentem, przy czym uzgodnienie to musi być faktyczne, a nie – jak najczęściej w takich przypadkach się zdarza – fikcyjne.

Najczęściej spotykaną praktyką jest stosowanie przez biura turystyczne wzoru umowy, zgłoszenia oraz ogólnych warunków uczestnictwa. Dokumenty te – wraz z programem opisanym np. w katalogu – składają się na umowę o świadczenie usług turystycznych. Taka praktyka prowadzi do tego, że konsumenci nie mają wpływu na treść umowy, którą są związani. Najczęściej biuro przedstawia nam po prostu plik gotowych dokumentów, które są przez nas utożsamiane z obrazkami w katalogu. Ze względu na ilość podpisywanych dokumentów zazwyczaj ufamy, że pracownicy biura wiedzą, co jest dla nas najlepsze. Nawet jeżeli zagłębimy się w lekturę takiej umowy, okazuje się ona zupełnie nie-

jasna i pełna odesłań do innych postanowień, co zdecydowanie zwiększa trudności w jej rozczytaniu.

Jeżeli jednak uda nam się zapoznać z umową i stwierdzimy, że jakieś jej postanowienia mają charakter klauzul niedozwolonych, powinniśmy zwrócić uwagę przedsiębiorcy na ten fakt; jeżeli odmówi on ich zmiany, najlepiej zrezygnować z podpisania takiej umowy i znaleźć inne biuro podróży. Zaoszczędzi nam to wielu kłopotów. Jeżeli jednak podpisaliśmy już umowę zawierającą klauzule niedozwolone, których nie zauważyliśmy, przeglądając pobieżnie umowę, to zgodnie z definicją określoną w kodeksie cywilnym – takie klauzule nie wiążą nas z mocy prawa. Jeżeli przedsiębiorca nie przychyli się do tego stanowiska, należy zwrócić się do sądu powszechnego (rejonowego lub okręgowego) o uznanie danego postanowienia za nieważne. Na przykład, jeżeli chcemy odstąpić od umowy, a w jej warunkach znajduje się postanowienie wykluczające taką możliwość lub przewidujące rażąco wygórowaną karę, to możemy powołać się na niedozwolony charakter postanowienia umownego i jeżeli przedsiębiorca nie uwzględni naszych racji, dochodzić swych roszczeń sądowo. Może przy tym korzystać z pomocy miejskiego lub powiatowego rzecznika konsumentów lub jednej z finansowanych z budżetu państwa organizacji konsumenckich (Federacja Konsumentów, Stowarzyszenie Konsumentów Polskich).

Postaram się przedstawić kilka przykładów postanowień, których powinniśmy się wystrzegać, jeżeli chcemy, żeby urlop kojarzył się nam tylko z przyjemnością:

* „Oferty spoza katalogu tzn. specjalne i last minute nie podlegają reklamacji dotyczącej zakwaterowania.”

* „Organizator nie odpowiada za szkody, zmiany programu, niedogodności i utrudnienia zaistniałe w trakcie realizacji imprezy, a wynikały z przyczyn od niego niezależnych, takich jak np. warunki atmosferyczne, decyzje państwowe, strajki, zamieszki, działanie innych okoliczności siły wyższej lub leżących po stronie uczestnika.”

* „Biuro podróży wyłącza swoją odpowie-

dzialność odszkodowawczą z tytułu nieszczęśliwych wypadków, utraty zdrowia czy bagażu powstałe nie z jego winy, w zakresie przekraczającym kwoty gwarantowane polisą ubezpieczyciela, z którym zawarto umowę. (...)”

* „Biuro podróży ogranicza swoją odpowiedzialność za niewykonanie lub nienależyte wykonanie usług w czasie imprezy turystycznej do całkowitej ceny imprezy względem klienta.”

* „Biuro podróży nie przyjmuje odpowiedzialności za uszkodzenie i utratę bagażu oraz pieniędzy w nim się znajdujących lub uszkodzenie przedmiotów wartościowych.”

* „Biuro podróży nie bierze na siebie odpowiedzialności za wady lub niewykonanie usług podwykonawców, oferowanych na miejscu trwania imprezy (np. wycieczki fakultatywne, wynajem samochodów, itp.). Wyżej wymieniona odpowiedzialność nie powstaje wówczas, jeśli nasz przedstawiciel uczestniczy w organizowaniu tych dodatkowych usług.”

* „Biuro podróży nie ponosi odpowiedzialności za zmiany godzin lotów lub ich odwołania spowodowane decyzjami przewoźnika oraz innymi przyczynami obiektywnymi.”

* „Biuro nie ponosi odpowiedzialności za imprezy fakultatywne.”

* „Organizator nie ponosi odpowiedzialności za to, w której części hotelowej będą zakwaterowani klienci. Należy to do gestii hotelu i uwarunkowane jest ilością wolnych pokoi.”

* „Uczestnikowi nie przysługuje z powodu odwołania imprezy żadne odszkodowanie.”

* „Uczestnik imprezy turystycznej ponosi wyłączną odpowiedzialność za prawidłowe zabezpieczenie przedmiotów wartościowych i pieniędzy.”

Czytajmy uważnie umowy, które podpisujemy bez względu na to czy są one pisane małym czy dużym drukiem (kserokopiarki mogą powiększyć druk), pytajmy zawsze, gdy czegoś nie rozumiemy, po to, by później nie dziwić się czemuś na co zgodziliśmy się.

■ Bogusław KOBISZ

Firma Prawnicza IUS w Rzeszowie

W RZESZOWIE Z SZANTAMI

XII Dni Kultury Marynistycznej od 25 – 28 września

Piosenka żeglarska za-domowiła się w naszym mieście na stałe. Także i tym razem wystąpią w Rzeszowie czołowe zespoły polskie.

– Ta tradycyjna już impreza szantami i biesiadą żeglarską przywoła uroki przygody wodniackiej i morskim powiewem melodii potwierdzi, że Rzeszów stanie się choć przez chwilę miastem nadmorskim – zachęca **Sławomir Gołąb**, lider kultowego



Sławomir Gołąb

zespołu Klang, inicjator dni marynistycznych, które organizuje od początku kierowane przezeń Stowarzyszenie Przyjaciół Harcerskich Drużyn Wodnych. Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów, którego radny S.Gołąb jest działaczem, też uczestniczy w przygotowaniu tej imprezy.

25 września o godz. 19.00 w Radiu Rzeszów Marek Szurawski raczył nas będzie opowieściami z kubryku, a o 21.30 w Tawernie Żeglarskiej możemy uczest-

niczyc w biesiadzie żeglarskiej. **26 września** o godz. 18.00 w Teatrze Maska koncert szant i piosenki żeglarskiej. Wystąpią: *Klang*, *Prawdziwe Perły*, Andrzej Korycki i Dominika Żukowska oraz *Stare Dzwony*. A o godz. 22.30 w Tawernie „Noc Żeglarzy” z udziałem tychże samych artystów.

W sobotę **27 września** o godz. 10.00 – regaty żeglarskie o Puchar Prezydenta Miasta Rzeszowa, a o 19.00 na Wyspie Energetyka na Jeziorze Solińskim koncert zespołu *Klang*.

Niedziela, **28 września**. Od godz. 15.00 szanty nad Wisłokiem – rodzinny festyn nad Zalewem Rzeszowskim. O 15.30 – żeglarski program dla dzieci z udziałem *Klangu*, o 16.30 mecz pokazowy kajak polo, a od 17.30 koncert szant i piosenki żeglarskiej. Wystąpią: *Klang* i *Ryczące Dwudziestki*. Będą też atrakcje kulinarne, m.in. kiełbaski grillowe oraz przejażdżki w siodle na kucykach. ■

TAJEMNICE KATEDRY ORMIAŃSKIEJ WE LWOWIE

Kunst malarski Jana Henryka Rosena



Władysław
Serwatowski

Jan Paweł II na spotkaniu z wiernymi we Lwowie w 2001 roku wybrał katedrę ormiańską.

Czy powodem papieskiej decyzji był malarz – Jan Henryk Rosen?

W 1934 r. w letniej siedzibie papieża w Castel Gandolfo polski malarz **Jan Henryk Rosen** (1891–1982) namalował dwa obrazy *Obrona Częstochowy* i *Cud nad Wisłą*, które nawiązywały do uratowania symboli wiary katolickiej narażonej na unicestwienie. Zamówione dzieła u Rosena aprobował papież **Pius XI** (1922–1939), zwany *poliskim*, który przed wyniesieniem na Stolicę Piotrową, jako kardynał **Achilles Ratti**, był od 1918 r. w Polsce wizytatorem apostolskim, a później nuncjuszem papieża **Benedykta XV**. Nuncjusz Ratti był jedynym akredytowanym dyplomatą, który nie opuścił Warszawy w czasie wojny z bolszewikami w 1920 roku. Od 1978 r. **Jan Paweł II** znał oba dzieła z pobytów w Castel Gandolfo. Papież znał też polichromię z 1930 r., którą Rosen wykonał w kaplicy króla **Jana Sobieskiego** w kościele św. Józefa na Kahlenbergu, w Wiedniu. Do tej kaplicy Jan Paweł II pielgrzymował 13.9.1983 r. w związku z 300. rocznicą zwycięstwa króla Jana III Sobieskiego nad Turkami. Wiedeńskie dzieło Rosena dotyczyło polskiego króla, który uratował katolicką Europę przed tureckim zagrożeniem.

Jan Paweł II o Rosenie dowiedział się też od przyjaciół: prof. **Stefana Swieżawskiego** (1907–2004) i ks. **Tadeusza Fedorowicza** (1907 – 2002), związanych z grupą Odrodzenie i Lwowem do 1939 roku. Swieżawski i Fedorowicz mieli powiązania nie religijnie czy historycznie z katedrą ormiańską we Lwowie, ale to oni byli modelami malowanymi z natury przez Rosena.

Arcybiskup katedry **Józef Teodorowicz** (1864 - 1938) powierzył Rosenowi, malarzowi pochodzenia żydowskiego, ozdobienie nawy głównej, jeszcze średniowiecznej, malarstwem monumentalnym. Młodego malarza poznał arcybiskup Teodorowicz, oglądając wystawę indywidualną Rosena w Zachęcie w Warszawie w 1925 roku. Teodorowicz zamówił wykonanie dzieł figuratycznych i dekoracyjnych w odnowionej w 1908 r. katedrze. Zleceniodawca był dziełami Rosena zachwycony, bo przeniósł uroczystości 25-lecia swojej sakry biskupiej z 1927 na 1928 rok. Jubileusz przypadł na 16 października, co przywiązany do dat i symboli prof. Swieżawski pewnie wspomniawszy papieżowi, wybrał mu też 16.10., ale 50 lat później.

W malarstwie ściennym katedry widać postacie związane z *Ustanowieniem Najświętszego Sakramentu* albo *Ostatniej Wieczerzy*. Rozpoznać można twarze apostołów Jezusa wokół stołu. W scenach *Ukrzyżowania*, *Hołdu pasterzy betlejemskich*, *Pogrzebu św. Odilona*

i *Św. Idzi* występują inne osoby, których identyfikacja należy do zagadek historii sztuki. W 1993 r. w czasie wycieczki do Lwowa przewodniczka oprowadzała polską grupę wokół murów zamkniętej katedry ormiańskiej. Opowiadała o Rosenie i historii polichromii z lat 1926–1928. Pokazywała fotografie, wyjaśniając, że do figury Jezusa, apostołów i świętych pozowali przedstawiciele lwowskiego społeczeństwa, młodzież z grupy

Odrodzenie. Jeden z turystów skromnie przyznał, że to on pozował Rosenowi, dając twarz własną Jezusowi w scenie *Ustanowienia Najświętszego Sakramentu*. Przewodniczka, żona **Jurija Smirnowa** autora książki o katedrze ormiańskiej, zaskoczona zawołała: „Spotykam na drodze życia postać Jezusa, to cud i największe szczęście dla przewodnika”. Turystą i portretowanym przez Rosena był **Adam Czartoryski** (1906–1998). Według Jurija Smirnowa, Czartoryski był portretowany trzykrotnie – jako drugi kleryk w *Pogrzebie św. Odilona* i jako św. Andrzej Bobola w scenie *Ukrzyżowania*. **Włodzimierz Dzieduszycki** (1885–1971) który mieszkał we Lwowie przy Kurkowej 15, wspominał że postać Chrystusa w *Ukrzyżowaniu* przypominała jego twarz i sylwetkę.

Jan Paweł II, wybierając katedrę ormiańską chciał zobaczyć na polichromii młodego **Stefana Swieżawskiego**, wcielonego w św. Didakusa w *Ukrzyżowaniu*. W 1953 r. to prof. Swieżawski był recenzentem (**Roman Ingarden** recenzowania odmówił) pracy habilitacyjnej *Ocena możliwości oparcia etyki chrześcijańskiej na założeniach Maxa Schellera* dr **Karola Wojtyły** na Wydziale Teologicznym UJ w Krakowie. Praca przyjęta 12.12.1953 r. nie dała habilitacji dr. Wojtyły, brakowało zgody Ministerstwa Oświaty. Przyjaźń Swieżawskiego z Karolem Wojtyłą trwała w czasie Soboru Watykańskiego II. W 1962 r. na Wawelu biskup Wojtyła błogosławił związek małżeński córki Swieżawskiego **Marii** – z **Pawłem Roqueplo**. W pamiętnikach Swieżawski wspomina o swej korespondencji z Rosenem w latach 70. XX w.

W katedrze ormiańskiej Rosen utrwalił czterokrotnie swego ojca **Jana Bogumiła** (1854–1936), malarza batalistę, autora obrazów olejnych *Rewia na Placu Saskim* i *Powstańcy z 1863*. **Jan Bogumił Rosen** przybrał postać apostoła **Jakuba Alfeuszowego** w *Ustanowieniu Najświętszego Sakramentu*; św. Józefa w *Hołdzie pasterzy betlejemskich* i królewicza **Kazimierza** i św. **Jana Nepomucena** w *Ukrzyżowaniu*. Kanclerz kurii ormiańskiej we Lwowie ks. **Dionizy Kajetanowicz** (1878–1954) ma w tej kompozycji wizerunek apostoła **Mateusza Ewangelisty** i pierwszego



Fresk „Ostatnia wieczerza”. Henryk Rosen 1927-1929. Katedra ormiańska we Lwowie

myśliwego za św. Idzim w *Św. Idzim*. Metropolita **Bolesław Twardowski** (1864–1944) to św. **Łukasz** w *Ukrzyżowaniu*, a klęczący obok św. **Franciszek** z Asyżu to **Jacek Malczewski** (1854–1929). **Tadeusz Fedorowicz**, członek Odrodzenia, wieloletni spowiednik **Jana Pawła II**, znany jako opiekun w Zakładzie dla Ociemniałych w Laskach, w czasie II wojny kapelan wywiezionych ze Lwowa do Kazachstanu – jest przedstawiony przez Rosena jako pierwszy zakonnik w kondukcje *Pogrzebu św. Odilona* oraz św. **Jerzy** w *Ukrzyżowaniu*. W *Ukrzyżowaniu* św. **Michał** przybrał postać **Francisza Longchamp de Bergier** (1912–1969), po 1945 r. profesora prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Rosen, z pamięci odtworzył sylwetkę profesora ASP w Krakowie **Tadeusza Wojciechowskiego** (1838–1919) jako św. **Jana Ewangelistę** w *Ukrzyżowaniu*. Prof. **Tadeusz Zieliński** (1859–1944), hellenista, to św. **Piotr** z siwą brodą w *Ukrzyżowaniu* i św. **Jan Apostoł** w *Ustanowieniu Najświętszego Sakramentu*.

W katedrze ormiańskiej we Lwowie są wizerunki kobiet malowanych przez Rosena. Św. **Elżbieta** w *Ukrzyżowaniu* ma twarz matki arcybiskupa **Teodorowicza – Gertrudy**. **Anna z Dzieduszyckich Wolańska** (1860–1944), znana z działalności charytatywnej we Lwowie i Rzeplach, to **Matka Boska** w *Ukrzyżowaniu*. **Anna Szczepanowska-Zajączkowska** to **Anioł** w *Hołdzie pasterzy*. **Halina Hamerska** była wzorem dla św. **Katarzyny Aleksandryjskiej** w *Ścięciu Jana Chrzciciela*, a pianistka **Helena Oktawowa** to św. **Magdalena** w *Hołdzie pasterzy*.

Czy skupienie w katedrze przenosiło myśli **Jana Pawła II** ku bohaterom ukazanim przez Rosena? Czy papież myślnie powracał do postaci bliskich i współczesnych jako wrażliwy poeta, aktor, dramaturg, filozof-humanista i duchowny? Katedra ormiańska była miejscem spotkania sztuki i wiary, kultury i historii. Po wizycie głowy państwa watykańskiego u Ormian Lwowa przewodnicy otrzymali ciekawy temat dla turystów ze świata, łączący go z prezentacją sztuki malarskiej Rosena. Z Rzeszowa do Lwowa to tylko 165 km.

■ Władysław SERWATOWSKI

DO MODNYCH WÓD

Zdrówka życzyło się zawsze i do końca



Bogusław Kotula

Tak kiedyś mówiono o wojach do dzisiejszych uzdrowisk i sanatoriów. Czy tylko dla podra-

towania kochanego zdrówka?

Baden w Szwajcarii, Baden też Wien we wschodniej Austrii, Baden-Baden w Niemczech, Karlsbad, czyli czeskie Karlowe Wary – to tylko kilka tych najważniejszych europejskich wysokodolarowych uzdrowisk. Było i w Polsce kilka takich powietrzno- i mineralnocudotwórczych miejsc. Przede wszystkim Krynica! Pełna Europy, bogatych Żydów i Ukraińców. Przepiękna drewniana architektura pensjonatów i wymyślnych willi.

Zamożna rodzina tyczyńskich Żydów Becków wybudowała przy krynickiej ulicy Kolejowej dwa nowoczesne pensjonaty: New York i Paradais. Sławny śpiewaczko i aktorsko Kie-pura nie „zostawił” w Krynicy swojego głosu ani nawet skromnej ochronki. On postawił



Żydzi z Rzeszowa w Truskawcu przedwojennym

tam luksusową Patrię, opływającą w dochody i towarzyskie skandaliki. Prywatne perłki wodolecznicze i borowinowe – Iwonicz Zdrój i Rymanów, tężniowy Ciechocinek, kardiologiczne Busko i Nałęczów. Sielsko tam było i anielsko. A że nikomu się spieszyło – to i nostalgia, i poetycko także.

Galicja zapchana była pałacami, dworami, resztówkami. Herbowe ziemiaństwo – obsypane chmarą anielskich dzieciątek i czworonożnymi kanapowcami, stołem piernatów, bambetli i wyjściowych strojów – wlokło ze sobą pokojówkę, garderobianą,

a często-gęsto nawet kucharza. Przenosiło się do wód może nawet nie dla podreperowania nadwerżonych podrobów i uspokojenia rozklekotanych nerwów, ale czasem dlatego, żeby choć na parę tygodni oderwać się od wierzcicieli i komorników. I jeszcze te wizualne i duchowe przeżycia u wód polskich Kresów Wschodnich.



Leśniczówka w Brzozowie Zdroju (1934 r.)

Truskawiec, Morszyn i kopcuszkowy Horyniec. Szczególnie ten pierwszy był na miarę Europy. Bajeczna drewniana architektura pensjonatów i prywatnych willi, pełna wspanialej wyszukanej muzyki, drogiej elegancji, doskonałego towarzystwa i ... bogatych otyłych Żydów. Zatluszczone wątroby, owrzodzone żołądki, dziurawe nerki, bębniaste przody. Wszystko to miała uleczyć cudowna „naftusia”, borowinowe blocko i magiczne zabiegi jasnowidzących cudotwórców. Nowe zdrowie wywoziło się także ze skromniejszego Morszyna. Inaczej oczywiście zdrowiało się w kurortach Niemiec, Austrii i Szwajcarii. Tam strzelały nie tylko francuskie szampany, ale także browningi, które załatwiały skutecznie miłosne odtrącenia, honorowe wywrotki i nieudane karciane szarże. Poker, ruletka, hazardowe loterie! Zdrówka życzyło się zawsze i do końca.

Pogórze Karpackie także nie było od macochy. Łaskawa natura nałaziła do głębi tej pięknej ziemi całe morza siarczanowych i solankowych wód. Kamerdny perełkowy Iwonicz i Rymanów. Skromnie było w Brzozowie Zdroju i Nieborowie, zupełnie prymitywnie w Lubeni. Brzozów miał uroczą Leśniczów-



Kurortowe spotkania (ok. 1905 r.)

kę, miniaturowe łaźienki, tenisowe korty i pływanię. Nieborów k. Tyczyzna leczył kąpielami siarczanymi. Przedsiębiorczy gospodarz w Lubeni postawił w ogrodzie kilka wani, do których solankowa ulga napływała własnym spadem.

Niestety, kresowe kurortowe piękno pozostało po tamtej stronie polskiej tęsknoty. Współczesny Truskawiec – to ogromne wielopiętrowe blokowe pensjonaty, okryte jak dawniej potężnymi starymi karpackimi borami. Dla polskiego pamiętania pozostało kilka przedwojennych drewnianych cudności. Ale najważniejsze dla wielu jest...? Iwoniczny Krakowiak wrócił do zdrowia! Oj leczył on kiedyś, leczył, że ho, ho!

■ Bogusław KOTULA



Współcześnie w Truskawcu na Ukrainie

Pensjonat Hubert w Morszynie 1936 r.



Rymanów Zdrój (1933 r.)

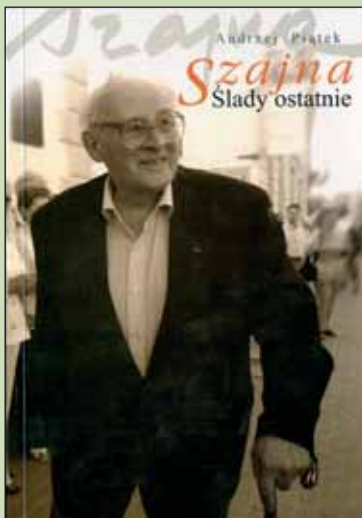


ŚLADY OSTATNIE

Książka Andrzeja Piątka o Józefie Szajnie

Książka Andrzeja Piątka *Szajna. Ślady ostatnie* jest kolejnym zwartym wydawnictwem tego autora, znanego rzeszowskiego dziennikarza, publicyście kulturalnego i krytyka teatralnego na temat twórczości i działań artystycznych zmarłego niedawno (24 czerwca br.) profesora Józefa Szajny – jednego z najwybitniejszych współczesnych artystów.

Światowej sławy reżyser, scenograf, grafik, pedagog i organizator zdarzeń teatralnych był naszym rodakiem. O Rzeszowie zawsze pamiętał. Tutaj rok temu święcił w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej swoje 85-lecie i 65-lecie pracy twórczej. Ponad rok temu, 6 czerwca, prof. Józef Szajna odbierał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Do tych zdarzeń nawiązują zdjęcia, poczynając od okładki. Książka natomiast jest zbiorem tekstów tematycznie związanych z postacią prof. Szajny, a publikowanych przez red. Piąt-



Andrzej Piątek, *Szajna. Ślady ostatnie*, Rzeszów 2008.

ka w ostatnich latach, łącznie z pożegnaniem profesora – a tutaj wstępem – pt. „Święty Piotr zadzwonił”, napisanym 24 czerwca tego roku i opublikowanym w „Nowinach”. Znajdujemy w tej książce reporterski obraz spotkań z wybitnym rzeszowianinem, poczynając od wspomnienia zapisanego po jednym ze zjazdów absolwentów Liceum Konarskiego. Znajdujemy zapis ważnych fragmentów tradycji kulturalnych naszego miasta, które mają Szajnowski kontekst. Redaktor Piątek przypomina m.in. podróże, w których towarzyszył profesorowi na Słowacji, Ukrainie i w Meksyku. Píše fascynująco o sukcesach, jakie wielki artysta tam odnosił. I można potwierdzić za autorem, że ta książka „jest swego rodzaju podróżą z Szajną – wielkim magiem teatru, którego życiowe wędrówki po latach znowu coraz częściej zahaczają o Rzeszów, czyniąc zeń punkt wyjścia dla kolejnych podróży”. To znaczący również fakt, że książka Andrzeja Piątka o Józefie Szajnie została wydana pod patronatem Podkarpackiego Towarzystwa ZACHĘTY Sztuk Pięknych. I widoczne jest w niej wyraźnie utalentowane edytorskie oko prezesa Zachęty, Jerzego Gancarza.

■ Ryszard ZATORSKI

ARTYSTA NIEZŁOMNY

Stefan Kisielewski – kompozytor, pianista, pedagog, krytyk muzyczny, eseista, powieściopisarz, polityk, filozof



Andrzej Szypuła

Po jego śmierci Jerzy Waldorff napisał: „Zmarł jeden z najniezłomniejszych Polaków”.

Pamiętam tamten dzień, 27 września 1991 roku, kiedy odszedł od nas na zawsze. Miał 80 lat. Artysta niezłomny, autorytet moralny, pisarz przekorny, zmuszający do myślenia...

Wcześniej usłyszałem jeszcze w telewizji, z łóżka szpitalnego, swój *Koncert fortepianowy*, nad którym pracował 11 lat. Wykonano to dzieło podczas XXXV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej – Warszawska Jesień.

Kilka lat umawiałem się z Kisielem na wywiad. Nie było to takie proste. Ciągłe był zajęty. Ale do Rzeszowa miał stosunek serdeczny. Pisał do mnie: „Mam z tym miastem związki wręcz rodzinne: urodził się tam mój Ojciec i Dziadek, a także cała gromada Jego rodzeństwa, m. in. Jan August, znany dramaturg. Wprawdzie to było ze 100 lat temu, ale zawsze jakieś duchy pewnie się kołaczą.”

Ojciec Kisielewskiego – to Zygmunt (1882–1942), znany prozaik, publicysta, polityk, bojownik o niepodległość ojczyzny; dziadek – to August, ziemianin, mieszkający z rodziną

w Rzeszowie przy ul. Bernardyńskiej, zajmujący się nauką tańca; Jan August (1876–1918), to znany dramaturg, eseista, krytyk literacki, uczeń I Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie, współzałożyciel kabaretu Zielony Balonik w Krakowie. Píše o tych postaciach Zbigniew Andres w *Encyklopedii Rzeszowa* wydanej w 2004 roku.

Był Stefan Kisielewski autorem wielu muzycznych książek, jak choćby *Z muzyką przez lata*, *Gwiazdozbiór muzyczny*, *Poematy Ryszarda Straussa*, *Muzyka i mózg*. W wielu muzycznych rozważaniach zastanawia się Kisiel nad wzajemnym stosunkiem treści i formy w sztuce. W słynnej rozprawie pt. *Czy muzyka jest niehumanistyczna?* rozwija Kisiel problem tzw.

czystej formy. Nie wglębiając się w zawile rozważania, pozwolę sobie zacytować niektóre wnioski. Oto one: „Słuchaczy słuchających muzyki, a nie swojego, pobudzonego przez muzykę wnętrza, jest w zasadzie bardzo niewiele – większość ludzi słucha muzyki nieświadomie, „na wiarę”, podkładając pod nią

własne treści psychiczne. Muzyka jest sztuką monistyczną, czystą formą, nie zawiera żadnych treści jest tylko sobą, to jest mniej lub bardziej doskonałym systemem organizacji dźwięków; różnorodność podkładanych pod nią wrażeniowych „treści” jest wynikiem jedynie różnorodności pracy psychiczno-asocjacyjnej odbiorców: nieudolny słuchacz widzi w muzyce zawsze to, co chce w niej widzieć, to jest odbicie swojego wnętrza.” No cóż, można się zgadzać z tymi stwierdzeniami lub nie, ale nie sposób przejść obok nich obojętnie!

Kształcił się Kisielewski, podobnie jak wielu przedwojennych kompozytorów polskich, u Nadi Boulanger w Paryżu. Stąd znaczne wpływy francuskiego neoklasyzmu w jego utworach. Jest muzyka Kisielewskie-

go przejrzysta, zwarta i klarowna, rytmiczna, lekka i żywa, zaprawiona szczyptą swoistego humoru. Kompozytor stworzył własny styl i własną estetykę, którą Zofia Lissa określiła mianem „estetyki autonomicznej”. Ta niezależność twórcza powodowała w swoim czasie wiele gorących polemik i dyskusji. Kisiel był nieugięty, bronił swoich poglądów z całą zapaścią i wręcz złośliwo-



Stefan Kisielewski

ścią, powiadając m. in. w obronie rozumowego odbioru muzyki: „Podobnie pies wyje, gdy grają, nie wnikając w to, co grają”.

Kompozytor, pianista, pedagog, krytyk muzyczny, eseista, powieściopisarz i polityk, filozof, wreszcie – cięty polemista i filuterny prześmiewca. „Drwina jako diagnoza wyja-

➤ śnia absurdalność czy utopizm danej sprawy bez długich filozoficznych roztrząsań” – pisze w jednym z esejów Kisielewski. Obok twórczości kompozytorskiej, pisarskiej, muzycznej, toczy się u Kisielewskiego strumień literacki dotyczący ważkich spraw społecznych, obyczajowych, politycznych, religijnych. Wspomnę o popularnych felietonach, od których za moich czasów rozpoczynało się czytanie od ostatniej strony popularnego „Tygodnika Powszechnego”. Przez 40 lat uzbierało ich się ich ponad półtora tysiąca. O tych felietonach Kisiel tak pisze: „Po latach owa forma stała się dla mnie czymś w rodzaju >>dziennika duszy<<”.

Niezwykły to był „dziennik duszy”, który czytało się żarliwie i zachłannie, gdyż był jakby nie z tego świata... I chodziło tu nie tylko o polityczne dywagacje czy swoistą, niepozabawioną poczucia humoru ocenę życia społecznego. Był w tym wszystkim niepokój o człowieka, jego tożsamość i przyszłość,

a zarazem świadomość, że jeżeli nie znajdziemy wspólnej drogi, to zginiemy... Były więc cykle felietonowe: *Łopatą do głowy, Gwoździe w mózgu, Głową w ścianę, Bez dogmatu, Wołanie na puszczy* i ostatni – *Sam sobie sterem*. Cóż dzisiaj możemy powiedzieć Kisielowi, który spogląda już na nas z zaświatów? Chyba to, że oto mimo tak ciężko wypracowanej wolności problemy pozostały, a może nawet ich więcej. Kisiel zaśmiewa się też pewnie do łez, obserwując ostatnie polityczne harce wokół nagrody swojego imienia, którą ustanowił w 1990 roku (kategorie: polityk, publicysta, przedsiębiorca).

Non omnis moriar... Pozostaje ogromne dzieło Stefana Kisielewskiego – muzyczne, literackie, filozoficzne, refleksyjne, po które zawsze można sięgnąć. Nie zostawił nas bez swego doświadczenia. Dziękujemy mu za to.

■ Andrzej SZYPUŁA,

wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

KONCERTY, FESTIWALE

54. sezon artystyczny w Filharmonii im. Artura Malawskiego

26 września 2008 r. Filharmonia zainauguruje nowy sezon koncertowy. Koncert inauguracyjny będzie miał szczególny charakter, ponieważ oprócz uznanych dzieł Mieczysława Karłowicza i Ludwiga van Beethovena będzie miało miejsce prawykonanie utworu nagrodzonego w I Konkursie Kompozytorskim im. Artura Malawskiego. Utworem tym będzie kompozycja Justyny Kowalskiej pt. *Obraz 1929*, pozostałe wyróżnione konkursowe kompozycje (Grzegorz Pieniek – *Zone*, Jarosław Płonka – *Toccatà*) zostaną zaprezentowane podczas sezonu.

W repertuarze filharmonicznym będzie szeroki przekrój dzieł światowej symfoniki oraz koncerty instrumentalne i literatura wokalna autorstwa klasyków muzyki, tworzących na przestrzeni czterech stuleci (XVIII - XXI wiek). Wśród nich znajdują się dzieła, skomponowane m.in. przez: J. S. Bacha, J. Haydna, W. A. Mozarta, L. van Beethovena, J. Brahmsa, F. Mendelssohna, F. Schuberta, A. Dwořaka, A. Brucknera, G. Mahlera, P. Czajkowskiego, C. Saint-Saënsa, J. Sibeliusa, H. Berliozę, S. Rachmaninowa, D. Szostakowicza. W programie filharmonicznego repertuaru nie zabraknie dzieł polskich kompozytorów XIX i XX wieku, których twórczość w istotny sposób zaznaczy się podczas przyszłorocznych koncertów: M. Karłowicz, Z. Noskowski, M. Moszkowski, G. Bacewicz, K. Moszumańska-Nazar (z okazji 85. urodzin) i K. Penderecki (z okazji 75. urodzin – koncert jubileuszowy). Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Rzeszowskiej poprowadzą wybitni polscy i zagraniczni dyrygenci, m.in.: M. Pijarowski, A. Duczmal, J. Salwarowski, T. Wojciechowski, M. J. Błaszczyk, P. Przytocki, M. Nesterowicz, N. Dydadura, N. Krauze, V. Kiradjiev. Solistami koncertów symfonicznych będą

polscy i zagraniczni wirtuozi oraz wokaliści, m.in.: W. Pełech (gitara), K. Jaroszewski (wiolonczela), M. Grzybowski, K. Jabłoński (fortepian), A. Levitan (altówka), I. Cecocho (trąbka), R. Lasocki, ChuanYun (skrzypce), J. Kotnowska (flet), I. Socha (sopran).

W roku 2009 Filharmonia stanie się ponownie organizatorem wielkiego święta muzyki – 48. Muzycznego Festiwalu w Łańcucie, który odbędzie się w dniach 9 – 16 maja. Oprócz koncertów kameralnych i recitali, odbędzie się koncert oratoryjny, podczas którego, obok Orkiestry Symfonicznej Filharmonii, wystąpi kwartet solistów – wokalistów oraz Chór Polskiego Radia z Krakowa. Wykonane zostanie monumentalne dzieło J. Haydna – oratorium *Stworzenie Świata*, w 200. rocznicę śmierci kompozytora. Z myślą o edukacji artystycznej młodzieży szkolnej filharmonia będzie realizowała cykl comiesięcznych koncertów *Młodzi Miłośnicy Muzyki*, adresowany do uczniów szkół Podkarpacia. Podczas czwartkowych koncertów z cyklu MMM nastąpią artyści wysokiej rangi, którzy następnego dnia będą wykonawcami wieczornego koncertu abonamentowego. Programy tych koncertów zostały ułożone w ten sposób, aby stanowiły wartość edukacyjną i wychowawczą dla młodych słuchaczy. Muzyka wykonywana podczas tych koncertów zostanie uzupełniona prelekcją o sztuce i kulturze społecznej. Dla najmłodszej publiczności Filharmonia przygotowała przedstawienia muzyczne ujęte w cykl *Filharmonia Familijna*, z udziałem muzyków orkiestrowych, aktorów Teatru im. W. Siemaszkowej, Teatru Maska oraz tancerzy Studia Baletowego: *Opowieści Wigilijne, Karnawał dla Dzieci, Piotruś i Wilk, Przygody Wojaka Szwejka*.

■ Michał RUT

W MUZEUM I NA SCENIE

Teatr Maska w Rzeszowie



Joanna Glazar

Od września w Muzeum Lalek Teatralnych Teatru Maska w Rzeszowie prezentowana jest nowa wystawa. Tym razem postanowiliśmy przybliżyć mieszkańcom Podkarpacia twórczość wybitnych scenografów – Zenobiusza i Rajmunda Strzeleckich oraz Adama Kiliana.

Lalki i projekty scenograficzne ze spektakli *Car Maksymilian*, *Doktor Johannes Faust* i *Taka sobie bajka o koronie króla Kołka* wzbogaciliśmy fragmentami korespondencji scenografów z reżyserami i pracownią plastyczną. Prosta, stylizowana na prymitywny ludowy teatr lalk scenografię Zenobiusza i Rajmunda Strzeleckich, którzy potrafili stworzyć różnorodny świat lalkowych bohaterów spektaklu *Car Maksymilian*, wykorzystując prostą formę drewnianej łyżki, zestawiliśmy z charakterystycznymi lalkami Adama Kiliana. Całości obrazu dopełnia piękna, dziecięca, „naiwna” scenografia Zbigniewa Burkackiego do *Baśniowego lasu*, sztuki dla najmłodszych widzów.

Zachęcamy widzów naszych niedzielnych przedstawień do odwiedzania Muzeum Lalek Teatralnych.

We wrześniu i w pierwszej połowie października na scenie Teatru Maska będzie można zobaczyć *Bajkę o szczęściu*, *W Błękitnej Krajinie Elfoludków*, *Urodziny pieska i kotki* oraz *Cudowną lampę Aladyna*. Do naszego reper-

COLLEGIUM MUSICUM

Nabór do chóru w WDK

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie ogłasza nabór do Mieszanego Chóru Kameralnego Collegium Musicum. Założycielem chóru, który działa nieprzerwanie od 1992 roku, jest Andrzej Szypuła, muzyk, dyrygent, pedagog, znany animator kultury muzycznej. Kolejny dyrygent chóru, to Bożena Stasiowska-Chrobak, Ewa Drewniak i obecnie znowu Andrzej Szypuła. Chór bierze udział w licznych konkursach i festiwalach, śpiewa także przy różnych okazjach: religijnych, społecznych, towarzyskich. Jest prowadzony z wielką starannością i pieczołowitością, a jego członków łączy przyjaźń i radość ze wspólnego muzykowania.

Zainteresowanych zapraszamy w każdą środę na godz. 16.30 do sali nr 216 w WDK, II piętro. ■

tuaru powraca także lubiany przez widzów spektakl *Śpiąca królowna* w reżyserii **Marka Wita**. 30 września w Teatrze Maska wystąpi Teatr Lalek z Grodna, który zaprezentuje rzeszowskiej publiczności nagradzany na prestiżowych festiwalach spektakl *Tragedia Makbeta*. W październiku artyści Teatru Maska wezmą udział w XI Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Lalek Interljal'ka 2008 w Użgorodzie, podczas którego zagrają spektakl *Ach, jak cudowna jest Panama* w reżyserii **Konrada Dworakowskiego**.

Mamy nadzieję, że rzeszowianie znowu dadzą się zaczarować magii teatru i będą nam towarzyszyć w artystycznej drodze jak w latach poprzednich. Do zobaczenia w teatrze!

■ Joanna GLAZAR
Teatr Maska w Rzeszowie

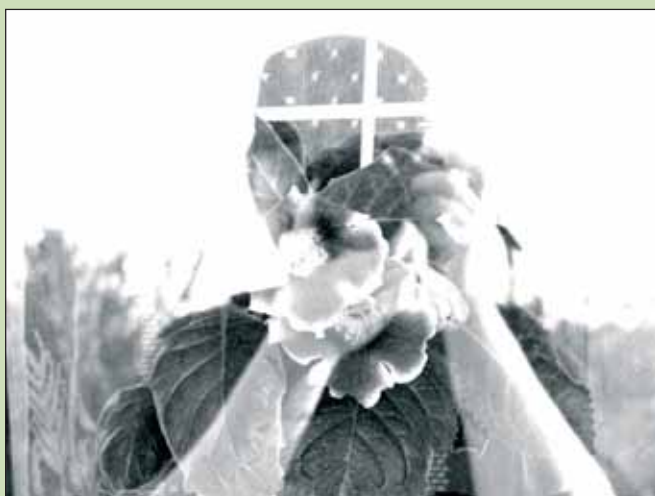


Scena z „Bajki o szczęściu”

Fot. Ryszard Kocaj

W GALERII MASKI

Wystawa fotografii Marcina Dudka



Fotografował Marcin Dudek

Od 3 do 25 września 2008 w Galerii Teatru Maska (czynna codziennie od godziny 8.00 do 20.00) można obejrzeć fotografie Marcina Dudka.

Marcin Dudek - ur. 26.03.1986 r. w Rzeszowie. W 2005 r. ukończył Ogólnokształcącą Szkołę Sztuk Pięknych im. Piotra Michałowskiego w Rzeszowie z pracą dyplomową z wyróżnieniem ze specjalizacji: reklama wizualna. Obecnie jest studentem IV roku Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego na specjalizacji: grafika. Posiada szerokie zainteresowania artystyczne: malarstwo, rysunek, projektowanie graficzne, grafika komputerowa, fotografia. W swoim dorobku ma wielokrotnie, nieoficjalne wystawy w oddziale chemioterapii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Rzeszowie. W 2007 r. odbyła się jego wystawa indywidualna „Siła emocji” w Pubie - Galerii Ad rem w Rzeszowie. W lutym 2008 r. wziął udział w wystawie zbiorowej „Biecz 2007”, gdzie uzyskał wyróżnienie w konkursie poplenerowym. W marcu 2008 r. uczestniczył w kolejnej wystawie zbiorowej „Konfrontacje twórczych postaw” w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie.

■ Aldona KASZUBA
Teatr Maska w Rzeszowie

ŚLADY WSPÓŁCZESNOŚCI

Fałat i Sadowski - fotografia inspiracją i narzędziem



Piotr Rędziński

Kiedy pojawiła się w XIX wieku fotografia, niektórzy przepowiadali rychłą śmierć malarstwu, wszelkim technikom pozwalającym odwzorowywać rzeczywistość, rysunkowi i grafice, zwłaszcza służącym portretowaniu. Jeszcze dziś słyszy się głosy, że niby po co wysilać się i malować, rysować przedmioty, postaci, pejzaże w kolokwialnie nazywanym stylu „jak żywe”, skoro może to zrobić fotografia. Jeszcze pół wieku później rodzący się w Ameryce fotore-

alizm i hiperrealizm udowodnił, że te dwie dziedziny fotografii i malarstwo – oraz inne sztuki piękne mogą i powinny współdziałać. Fotografia, będąc w owym czasie suwerenną dziedziną sztuki, okazała się źródłem inspiracji, nadal nie będąc rywalką innych dyscyplin sztuk.

Pozwoliłem sobie na taki mały wstęp ze względu na wystawy prezentowane w rzeszowskim BWA. Wystawy malarstwa, których autorzy właśnie wykorzystują fotografię, ona jest ich inspiracją i narzędziem pośredniczącym w powstawaniu ich dzieł. Mowa o wystawie malarstwa **Antoniego Fałata**, którą można jeszcze zobaczyć, gdyż będzie to ostatni tydzień jej prezentacji w naszej galerii, gdy ukaże się miesięcznik.



Antoni Fałata - „Portret rodzinny w błękitach”, olej, płótno

Antoni Fałat jest malarzem urodzonym w Warszawie w roku 1940, tam ukończył ASP. Zaraz po studiach zaangażował się w ruchy artystyczne, mające na celu w latach 70. XX wieku poszukiwania i tworzenie w dobie kwitnącego socrealizmu we wszystkich formach artystycznych wypowiedzi stricte polskich motywów treści i formy. W 1992 roku jakby wyprzedza historię i wymyśla, tworzy prywatną uczelnię artystyczną o nazwie Europejska Akademia Sztuk. W swoim malarstwie opartym właśnie na fotografiach – niekiedy starych, rodzinnych, portretowych – dokonuje ważnych wyborów ich tematyki ale i ważnych posunięć formalnych. Jego malowanie przypomina mi sentencję wielu malarzy i nauczycieli malarstwa, którzy każą odejmować, eliminować z obrazu wszystkie zbędne ozdoby, smaczki. Obrazy Fałata są klarowne, proste, chciałoby się powiedzieć – sama esencja przedstawienia. I choć to zaprzeczenie fotografii, która wyłowi każdy szczegół, nadal przypominają zdjęcia ze starego albumu rodzinnego. Jak więc to artysta robi, że czerpiąc z fotografii, odwraca się od niej, a na końcu stawia widza przed swoimi obrazami jak przed fotografiami? W moim odczuciu, to zasługa szlachetnej i niezmiernie wyczutej syntezy. Owego właśnie odejmowania tak z palety barwnej, jak i pomijania wielu niepokojących „szumów” w swoim przekazie. Odrębnym tematem jest portret,

który w każdym obrazie buduje nastrój jego całości. A wspomniana synteza służy zapewne podkreśleniu właśnie portretu i jego wyrazowi. Przychodzi mi na myśl **Andy Warhol**, którego portret **Marilyn Monroe** – znany każdemu! – stał się znakiem współczesności, amerykańskiej współczesności lat 70. XX wieku. Antoni Fałat ustrzegł się tworzenia ikony XX wieku, tworzy zapis historii polskiej rzeczywistości, swoich korzeni, osobistych przeżyć, przyjaźni, codzienności. Czyż nie służy do tego fotografia? Do dziś od jej powstania służy do tego również malarstwo!



Antoni Fałat - „Wygnanie z Raju”, olej, płótno

Na dowód tego przytoczę wystawę malarstwa, którą od 18 września będzie można oglądać w BWA, wystawę kolejnego wielkiego współczesnego polskiego artysty **Andrzeja Adama Sadowskiego**, profesora łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, artysty urodzonego w 1946 r. w Łodzi, który również w swoim malarstwie posiłkuje się fotografią, jednak czyni to zgoła inaczej niż Antoni Fałat. Dodam, że obaj byli znakomitymi jurorami w naszym konkursie ogólnopolskiej wystawy malarstwa Jesienne Konfrontacje – Rzeszów 2007. Andrzej A. Sadowski to artysta, o którym można powiedzieć, że maluje wszystko „jak żywe”. Z fotograficzną wiernością oddaje kadry z współczesnej rzeczywistości. Nie unika obrazów przedstawiających

codziennosc ulicy wielkiego miasta, lśniących, metalicznych karoserii samochodów. Mam wrażenie, że jest pasjonatem współczesności i codzienności. Gdybyśmy cofnęli się o jeden wiek, należałoby zakwalifikować go, czy porównać do futurysty **Juliana Tuwima** w poezji. Mistrz blików, lśniących szyb, wirtuoz malowania różnych faktur i materiałów. Znow, nawet w mojej głowie, pojawia się pytanie i po co, skoro jest fotografia? Spieszę z odpowiedzią. Nasza znajomość przeszłości, świadomość korzeni, wiedza historyczna byłby znacznie uboższe, gdybyśmy korzystali jedynie z przekazu ustnego albo zapisów literackich. To malarstwo – najpierw, rysunki, ryciny i grafiki, a bliżej naszym czasom fotografia – dokumentuje i przybliża nam „wygląd” historii. Warto więc pomyśleć o przyszłych pokoleniach, którym trzeba zostawić coś więcej niż MMS-y, I-Pody, CD, DVD i co tam jeszcze co człowiek wymyśli, a nawet fotografie. Trzeba zostawić namacalne świadectwa i ślady, które nie znikną, gdy zabraknie prądu! A któż zrobi to lepiej niż artyści malarze, którzy zostawiają ślady współczesności opatrzone swym komentarzem płynącym prosto z otwartych i światłych umysłów i wrażliwych serc?

■ Piotr RĘDZINIAK



Andrzej A. Sadowski - „Uliczka z dwoma motocyklami”, olej, płótno

MAGICZNY ŚWIAT BAKELITU

W Muzeum Etnograficznym im. Franciszka Kotuli



Stanisław Rusznica

W lipcowym numerze proponowałem utworzenie w Rzeszowie muzeum dla kolekcjonerów. Reakcja wielu ludzi była natychmiastowa. Telefony, rozmowy bezpośrednie i wreszcie urzędystwienie tego pomysłu.

Oczywiście pierwszym wystawcą swoich zbiorów okazał się **Paweł Pasterz** wraz ze swoim kolegą **Wojciechem Jamą**. Wystawę zatytułowali „Magiczny świat bakelitu”. Muzeum Etnograficzne im. Franciszka Kotuli użyło pomieszczeń oraz specjalnych oszklonych szaf. Do organizacji wystawy włączyła się też firma multimedialna Polimedia. Bakelit to najstarsze, niegdyś bardzo popularne tworzywo syntetyczne, charakteryzujące się wytrzymałością oraz odpornością na wysokie temperatury. Bakelit jest produktem

kondensacji fenolu z aldehydem mrówkowym powstałym w procesie termicznym. Często dodawane są do niego różne wypełniacze nadające mu odpowiedni odcień. Jego nazwa pochodzi od nazwiska belgijskiego odkrywcy **Leo Baekelanda**. Jeszcze niedawno bakelit towarzyszył nam praktycznie wszędzie. W gospodarstwie domowym wiele sprzętów wykonanych było z bakelitu m.in.: ręczki noży, mydelniczki, pojemniki na szczoteczke do zębów, gniazda elektryczne, wtyczki, wyłączniki, różne osłony i obudowy urządzeń

technicznych. Z bakelitu wykonuje się też twarde kaski ochronne. Wiele z tych przedmiotów prostych i bardziej skomplikowanych jest na prezentowanej wystawie.

Spotykamy tam najstarszą maszynę do pisania Voss z obudową bakelitową. Zanim nastała era komputerów, to właśnie mechaniczne, a później elektryczne maszyny do pisania królowały niepodzielnie w biurach oraz prywatnych mieszkaniach. Są aparaty telefoniczne w obudowie bakelitowej z tarczą, produkowane w Polsce na licencji szwedzkiej Ericssona. Jest też miejsce dla aparatu fotograficznego Druh znanego nam z dzieciństwa. Ładnie prezentuje się radioodbiornik Pionier 48A, produkowany w Polsce seryjnie po 1945 roku przez dzierżonowska fabrykę Diora. Odbierał on na trzech zakresach fal: długich, średnich i krótkich. Jest kilka rzutników do przeźroczy m.in. Fafix i Magica



Fot. Józef Gajda

produkcji niemieckiej z lat sześćdziesiątych XX wieku oraz najbardziej popularny rzutnik małaobrazkowy Bajka produkcji Łódzkich Zakładów Kinematograficznych. Ta kolekcja wspomagana jest przez aparaty filmowe do projekcji ruchomej. Oddzielne miejsce wyznaczone jest dla różnych mierników elektrycznych w obudowie bakelitowej. Miernik uniwersalny UM 3 oraz amperomierz wzorcowy Weston – model S 69 były w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku podstawowym wyposażeniem wielu warsztatów i pracowni. Miernik uniwersalny używany był chętnie ze względu na wiele zakresów pomiarowych, prostą obsługę i dużą wytrzymałość. Pawła Pasterza poznałem jeszcze jako ucznia Szkoły Podstawowej nr 19 w Rzeszowie. Bardzo interesowała go fizyka i technika. Należał do kółka miłośników fizyki. W klasie siódmej brał udział w wojewódzkim konkursie twórczości technicznej młodzieży szkół podstawowych. Na wystawę wykonał wielozakresowy lampowy miernik napięcia regulowany potencjometrem. Jego praca zakwalifikowana została też na wystawę ogólnopolską. Brał udział w telewizyjnych konkursach fizycznych. Miał też ze swoimi kolegami szczęście, bo uczył się wówczas do szkoły, która miała wspaniale wyposażoną pracownię fizyki, w której prowadzone były pokazowe lekcje dla nauczycieli z całego województwa.

Na wernisażu swojej wystawy Paweł razem z **Lechosławem Farą**, kolegą ze szkolnych lat, z sentymentem wspominali czasy pod-

stawki i podkreślali, że w niej wszystko się zaczęło. Razem z dr. **Władysławem Proszakiem**, fizykiem, pracownikiem Politechniki Rzeszowskiej, z zainteresowaniem słuchaliśmy tych opowieści. Ta pierwsza, jak na taką skalę, prezentacja prywatnych eksponatów spotka się zapewne z dużym zainteresowa-

niem m.in. uczniów i nauczycieli. Jej prezentacja potrwa do 15 października br. Później zobaczymy, kto następny będzie chciał pokazać swoją kolekcję. Chcemy wierzyć, że muzeum znowu udzieli miejsca kolejnym kolekcjonerom.

■ Stanisław RUSZNICA

W DOBIE INTERNETU

Z mgr **JÓZEFA KRASOŃ**, kierownikiem mieleckiej filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie, rozmawia **Edward Guziakiewicz**

W ubiegłym roku Biblioteka Pedagogiczna w Mielcu obchodziła jubileusz 60-lecia.

– Biblioteka ma ciekawe dzieje, ściśle związane z historycznymi koleinami mieleckiej kultury, zaś jej początki sięgają 1947 r. W ciągu kolejnych dziesięcioleci powoli, acz systematycznie wzrastały jej zasoby, a placówka kilkakrotnie zmieniała adres. Obecnie mieści się przy ulicy Wyspiańskiego, nieopodal Urzędu Miasta. W swojej 60-letniej tradycji dopracowała się okazałych zbiorów: około 60 tysięcy książek, 2 tysięcy czasopism oraz kilkadziesiąt tysięcy zbiorów audiowizualnych. Nasza biblioteka jest instytucją oświatową, nadzór merytoryczny nad jej działalnością pełni podkarpacki kurator oświaty. Jest jednostką budżetową samorządu województwa podkarpackiego.



Józefa Krasoń

Działacie głównie z myślą o studentach i nauczycielach?

– Wspecjalizowana oferta wypożyczalni i czytelnisk skierowana jest przede wszystkim do nauczycieli, studentów, uczniów oraz wszystkich, poszukujących literatury o dużej wartości informacyjnej i intelektualnej. Biblioteka gromadzi, opracowuje i udostępnia materiały biblioteczne oraz prowadzi działalność informacyjną i bibliograficzną. Wspiera biblioteki szkolne i wspomaga nauczycieli w realizacji zajęć dydaktycznych. Co warto podkreślić, prowadzi też własną działalność edukacyjną, w tym szkolenia dla nauczycieli.

Wyraźnie zauważa się, że dbacie o promocję biblioteki w środowisku, pamiętając przy tym o imprezach kulturalnych.

– Nie zaniedbujemy działalności kulturalnej. Współpracujemy z samorządem oraz lokalnymi instytucjami i stowarzyszeniami. Biblioteka organizuje imprezy cykliczne, jak turniej poetycki o Srebrne Pióro Prezydenta

Miasta Mielca o zasięgu najpierw ogólnopolskim, a następnie również polonijnym. Na tegoroczną uroczystość wręczenia nagród przyjechali uczestnicy aż z Grecji. Odbił się

drugi etap powiatowego konkursu czytelniczego. Mają u nas miejsce kolejne edycje miejskiego konkursu ekologicznego dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych, w tym roku młodzi laureaci zostali nagrodzeni wyjazdem do Brukseli, a także wystawy, organizowane są ciekawe wieczory autorskie z twórcami regionu i spotkania promujące lokalne pozycje wydawnicze. Tej wiosny gościliśmy – m. in. – Martę Świdorską-Pelinko z Rzeszowa i pisarza słowackiego, Radovana

Brenkusa. Wspomnieć wypada o „Wieczorze serbskim” z okazji promocji tryptyku poetyckiego Włodzimierza Gąsiewskiego *Tri dana kasnije (Trzy dni później)*, wydanego w języku serbskim w Belgradzie.

W 2005 r. biblioteka rozpoczęła długotrwały proces komputeryzacji?

– Jego celem było usprawnienie pracy bibliotekarzy oraz podniesienie poziomu obsługi czytelników poprzez zautomatyzowanie wszystkich procesów bibliotecznych. Placówka oferuje czytelnikom bezpłatny dostęp do Internetu, w czytelni funkcjonuje internetowe centrum informacji multimedialnej, do dyspozycji czytelników są cztery stanowiska komputerowe. W lipcu tego roku rozpoczęliśmy pracę w nowej wersji zintegrowanego systemu bibliotecznego PROLIB – PROLIB M21. Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego uruchamiamy moduł wypożyczalni. Wiąże się to z koniecznością przejścia z systemu tradycyjnych kart czytelniczych na karty elektroniczne.

Dziękuję za rozmowę!

GRA NA WODZIE

Rzeszowski Klub Kajakowy zasługuje na pomoc miasta

Wielu mieszkańców Rzeszowa na trasę spacerów wybiera ścieżkę wzdłuż Wisłoka w kierunku Lisiej Góry. Zapewne też wielu z nich zauważyło pływających po tafli wody kajakarzy. Jednak mało kto wie, że nie są to osoby czynnie wypoczywające nad wodą, a na ogół licencjonowani zawodnicy Rzeszowskiego Klubu Kajakowego – do niedawna noszącego nazwę Młodzieżowego Klubu Kajakowego Resowiak.

Klub ten od wielu lat działa w Rzeszowie, obecnie w formie otwartej dla wszystkich chętnych, zaś jego zawodniczy trzon stanowią dwie sekcje – kajakarstwa klasycznego oraz kajak polo. Pomimo braków kadrowych i finansowych, obie sekcje mogą pochwalić się znacznymi osiągnięciami na polu sportowej rywalizacji na skalę Polski, a nawet Europy. Kajakarstwa klasycznego nie trzeba bliżej prezentować, gdyż jest to dyscyplina powszechnie znana chociażby z ostatnich występów na olimpiadzie w Pekinie. Kajak polo jest rozwijającą się dyscypliną drużynowych sportów wodnych, niezwykle widowiskową i angażującą zarówno zawodników, jak i widzów. Gra ta zbliżona jest do piłki ręcznej lub koszykówki, tyle że odbywa się na wodzie. Polega na rozgrywaniu przez dwie drużyny meczu trwającego dwa razy po dziesięć minut, w czasie których zawodnicy starają się zdobyć jak najwięcej goli, wrzucając piłkę do bramki zawieszoną dwa metry nad taflą wody. Drużyna składa się z pięciu zawodników w polu gry i dwóch rezerwowych. Piłkę można podrzucać wiosłem i ręką, dozwolone jest też (w określonych warunkach) wjeżdżanie na kajaki i przewracanie przeciwników, co stanowi szczególnie widowiskowy element meczu zwłaszcza gdy zawodnik wykonuje tzw. Eskimoskę, robiąc pod wodą obrót o 360 stopni.

Sekcja kajakarstwa klasycznego obecnie ma tylko jedną zawodniczkę – **Beatę Fabiańską**, która w tegorocznych zawodach rangi ogólnopolskiej zdobyła złoty i srebrny medal. Natomiast w sekcji kajak polo trenuje aktualnie dziewięć zawodniczek: **Katarzyna Pokrywka, Katarzyna Selwa, Katarzyna Madej, Patrycja Krukowska, Antonina Selwa, Aneta Madej, Gabriela Bazan, Katarzyna Jaskot, Aleksandra Wojtaszek**. Pierwsze cztery z wymienionych są reprezentantkami kadry narodowej w kategorii U 18 i stanowią trzon reprezentacji. W tegorocznym pucharze Niemiec w Essen (nieoficjalnie traktowanym jako mistrzostwa świata) zajęły znakomite trzecie miejsce, pokonując sześć innych reprezentacji. Sukcesy sekcji kajak polo rozpoczęły się już po pierwszym roku intensywnych treningów, tj. w roku 2004. W tym roku drużyna zajęła pierwsze miejsce w zawodach makroregionu Polski południowo-wschodniej. Kolejne lata przyniosły sukcesy w mistrzostwach Polski juniorów i juniorów młodszych, a także mistrzostwach Polski seniorów, mimo że do tej pory żadna z zawodniczek nie kwalifikuje się do tej kategorii wiekowej.



Nie są to osoby czynnie wypoczywające nad wodą, a na ogół licencjonowani zawodnicy Rzeszowskiego Klubu Kajakowego – do niedawna noszącego nazwę Młodzieżowego Klubu Kajakowego Resowiak. Klub ten od wielu lat działa w Rzeszowie, obecnie w formie otwartej dla wszystkich chętnych, zaś jego zawodniczy trzon stanowią dwie sekcje – kajakarstwa klasycznego oraz kajak polo. Pomimo braków kadrowych i finansowych, obie sekcje mogą pochwalić się znacznymi osiągnięciami na polu sportowej rywalizacji na skalę Polski, a nawet Europy. Kajakarstwa klasycznego nie trzeba bliżej prezentować, gdyż jest to dyscyplina powszechnie znana chociażby z ostatnich występów na olimpiadzie w Pekinie. Kajak polo jest rozwijającą się dyscypliną drużynowych sportów wodnych, niezwykle widowiskową i angażującą zarówno zawodników, jak i widzów. Gra ta zbliżona jest do piłki ręcznej lub koszykówki, tyle że odbywa się na wodzie. Polega na rozgrywaniu przez dwie drużyny meczu trwającego dwa razy po dziesięć minut, w czasie których zawodnicy starają się zdobyć jak najwięcej goli, wrzucając piłkę do bramki zawieszoną dwa metry nad taflą wody. Drużyna składa się z pięciu zawodników w polu gry i dwóch rezerwowych. Piłkę można podrzucać wiosłem i ręką, dozwolone jest też (w określonych warunkach) wjeżdżanie na kajaki i przewracanie przeciwników, co stanowi szczególnie widowiskowy element meczu zwłaszcza gdy zawodnik wykonuje tzw. Eskimoskę, robiąc pod wodą obrót o 360 stopni.

Sekcja kajakarstwa klasycznego obecnie ma tylko jedną zawodniczkę – **Beatę Fabiańską**, która w tegorocznych zawodach rangi ogólnopolskiej zdobyła złoty i srebrny medal. Natomiast w sekcji kajak polo trenuje aktualnie dziewięć zawodniczek: **Katarzyna Pokrywka, Katarzyna Selwa, Katarzyna Madej, Patrycja Krukowska, Antonina Selwa, Aneta Madej, Gabriela Bazan, Katarzyna Jaskot, Aleksandra Wojtaszek**. Pierwsze cztery z wymienionych są reprezentantkami kadry narodowej w kategorii U 18 i stanowią trzon reprezentacji. W tegorocznym pucharze Niemiec w Essen (nieoficjalnie traktowanym jako mistrzostwa świata) zajęły znakomite trzecie miejsce, pokonując sześć innych reprezentacji. Sukcesy sekcji kajak polo rozpoczęły się już po pierwszym roku intensywnych treningów, tj. w roku 2004. W tym roku drużyna zajęła pierwsze miejsce w zawodach makroregionu Polski południowo-wschodniej. Kolejne lata przyniosły sukcesy w mistrzostwach Polski juniorów i juniorów młodszych, a także mistrzostwach Polski seniorów, mimo że do tej pory żadna z zawodniczek nie kwalifikuje się do tej kategorii wiekowej.

■ Katarzyna SELWA



MISTRZOSTWA AKADEMICKIE

Gry zespołowe i tenis stołowy

Mocnym akordem zakończyli XIII Akademickie Mistrzostwa Polski w Grach Zespołowych i Tenisie Stołowym pingpongiści ekstraklasowej drużyny Bać-Pol Cash&Carry AZS Politechniki Rzeszowskiej.

Po srebrnym medalu KU AZS PRZ w koszykówce męskiej oraz dwóch brązowych medalach siatkarek KU AZS Uniwersytetu Rzeszowskiego i piłkarzy ręcznych akademickiej reprezentacji Podkarpacia, tenisiści stołowi dołożyli 14 medali (4 złote, 4 srebrne i 6 brązowych) zdobytych w kategorii seniora, juniora i młodzika. Największym zaskoczeniem in plus są siatkarki właśnie AZS UR, które brąz wywalczyły w stawce 8 zespołów i koszykarsze AZS PRZ. Bo brązowy medal reprezentacji Podkarpacia w piłce ręcznej mężczyźni to w całości zasługa zawodników Stali Mielec z ekstraklasy!

W tenisie rzeszowscy akademicy zdominowali najbardziej prestiżowy turniej seniorski mężczyzn, gdzie w komplecie obsadzili podium we wszystkich konkurencjach (gry pojedyncze, podwójne i mieszane). Ogółem seniorzy KU AZS PRZ zdobyli 8 medali (3 złote, 3 srebrne i 2 brązowe). Multimedalistami imprezy zostali **Paweł Chmiel** – złoto w singlu i mikście w parze z **Anetą Olendzką** ze Stelli Gniezno, srebro w deblu wraz z **Radosławem Żabskim**, Alan Woś – srebro w singlu, złoto w deblu, brąz w mikście z **Antoniną Szymańską** (SKTS Sochaczew) i **Tomasz Lewandowski** – brąz w singlu, złoto w deblu i srebro w mikście w parze z **Kingą Stefańską** z KTS Tarnobrzeg. Dorobek ten byłby z pewnością jeszcze większy, ale nie mógł z powodu kontuzji wystartować **Piotr Chmiel**, stąd na podium w grze pojedynczej stanął **Radosław Żabski** z ekstraklasowej Gorzovii. 3 medale dołożyli juniorzy akademików z Politechniki: **Piotr Zajac** srebro w grze mieszanej z **Ren Bingham** z AZS Łomża oraz brąz w grze podwójnej w parze ze swoim kolegą klubowym **Mateuszem Pięciakiem** oraz ten drugi w mikście w parze z **Karoliną Gołębiewską** także z AZS Łomża. Także 3 medale zdobyli najmłodszy reprezentanci AZS z Rzeszowa, w kategorii młodzików złoto w singlu przypadło **Piotrowi Cyrnkowi**, który zdobył też brąz z młodszym kolegą z drużyny **Maciejem Szurlejem**, natomiast Maciek wywalczył też brąz w grze pojedynczej.

Jesteśmy wdzięczni naszym patronom: Ministerstwu Sportu i Turystyki, ZG AZS w Warszawie, Podkarpackiemu Urzędowi Marszałkowskiemu, Urzędowi Miasta Rzeszowa, a także takim sponsorom jak, KU AZS UR, SpółNet-Polonea, Cukierni Iza, Zeto, NTB, PBS Bank, Watkem, Limblach, Corpores i Swiss-Pol, Rest, Ecores, którzy wspierali siatkówkę męską AZS UR w całym ubiegłym sezonie.

■ Adam MARYNIAK,

komisarz mistrzostw w siatkówce kobiet i mężczyzn

W OBJĘCIACH BACHUSA

Zahamować pijaństwo działaczy i sportowców



Wiesław Zieliński

Smutnie wygląda polski sport po Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie. Smutnie, ale zarazem groteskowo.

Jak podała telewizyjna stacja TVN 24, działacze Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz tych związków sportowych, które miały swoich reprezentantów w Pekinie, mają się pilnie spotkać na naradach i policzyć raz jeszcze medale oraz miejsca zdobyte przez naszych reprezentantów. Przy sporcie jestem już bardzo długo, ale nigdy nie spodziewałbym się, aby działacze byli w stanie stworzyć coś tak absurdalnego. Doprawdy nie wiem, jak to skomentować. Prawdopodobnie kryje się za tym chęć zyskania na czasie, aby w odpowiedni sposób tłumaczyć całkowitą beznadziejność panującą w większości związków sportowych. Znalazio-

ny na trawniku w stanie upojenia alkoholowego, **Jerzy Sudół** – wiceprezes Polskiego Związku Lekkoatletycznego, zrezygnował z pełnionej funkcji, bo nie miał innego wyjścia. Ale przepraszając, dość zgrabnie tłumaczył, że stres spowodowany przygotowaniem do startów naszych lekkoatletów nakazał mu popić kilkoma kieliszkami wina lekarstwa wzięte na uspokojenie... Do wyjaśnienia pozostaje jeszcze sytuacja w Polskim Związku Szermierczym i wokół reprezentacji siatkarek. To nie są zbyt przyjemne sytuacje także dla kibiców, którzy zamiast grzebać się w brudach, woleliby cieszyć się z sukcesów biało-czerwonych. Dobrze, że istnieją tacy sportowcy, jak między innymi **Tomasz Majewski** czy **Szymon Kołeczek**. Pierwszy z nich bezpośrednio i skromnością zjednał sobie sympatię nie tylko całej sportowej Polski. Drugi udowodnił, że hart ducha i wola odnoszenia zwycięstw potrafią bardzo dużo. Ale niektórzy z nas reprezentanci, także w popularnych dyscyplinach, nie rozpieszczają polskiego kibica. Trzej podstawowi zawodnicy reprezentacji Polski w piłce nożnej: **Artur Boruc**, **Dariusz Dudka** i **Radosław Majewski** po przegranym meczu z Ukrainą we Lwowie postanowili uczcić ten fakt upiciem się ponad miarę wskazaną przez trenera **Leo Beenhakera**. A miara Holendra, to wypicie dwóch do trzech piw, na które z resztą Leo nie pozwolił żadnemu z naszych piłkarzy. Efekt tego wyczynu podstawowych zawodników reprezentacji Polski jest taki, że Beenhakker

nie powołał ich na najbliższy mecz ze Słowenią, rozpoczynający walkę Polski o prawo gry w najbliższych finałach mistrzostw świata. Aby było ciekawiej, znowu w dość dwuznacznej roli wystąpili działacze Polskiego Związku Piłki Nożnej. W trakcie powrotu z Ukrainy narozrabiali sporo na granicy. Uczynili tak tylko dlatego, że ich autobus skierowano do kontroli celnej. Znowu według tego, co piszą koledzy z prasy, są podejrzenia, że wielu z tych działaczy było w stanie wskazującym na spożywanie alkoholu w trakcie przekraczania granicy. Jeden z nich, prawdopodobnie z Rzeszowa, groził wyrzuceniem z pracy celnika tylko za to, że ten chciał wykonać służbowe obowiązki. Sprawa być może rozegra się w sądzie i wówczas dowiemy się czegoś więcej. Takie postępowania powodują, że sport polski postrzegany jest w świecie jako skansen rzeczy, które nie powinny mieć miejsca wśród szanującej się rodziny sportowców. Jakże dodatkowo groteskowo jawią się w tym tle deklaracje premiera **Donalda Tuska** z zapalem kopiącego piłkę i mającego daleko gdzieś problemy polskiego sportu. Bo może należałoby jeden piłkarski trening poświęcić na omówienie sytuacji i podjęcie konkretnych decyzji, aby zahamować nawrót pijaństwa u polskich działaczy sportowych. Ale może to są tylko moje pobożne życzenia, bo przecież ci działacze żyją wszak w naszym społeczeństwie.

■ Wiesław ZIELIŃSKI

JUŻ PO OLIMPIADZIE

Operacja Pekin 2008 zakończona, przed nami Euro 2012



Adam Podolski

Tak. Już po olimpiadzie. Jaka ona była dla nas Polaków, dla sportowców, dla kibiców, dla tych, którzy za sport odpowia-

dają? Opinie i oceny będą różne.

Tak się składa, że należę do pokolenia, które pamięta najwybitniejsze osiągnięcia naszych sportowców. Zawsze żywo interesowałem się sportem, wiele dyscyplin uprawiałem, czasem nadal uprawiam i wydaje mi się, że mam właściwe o nich pojęcie. Kiedy zbliżają się ważne wydarzenia sportowe, takie, jak olimpiada, kibicuję polskim sportowcom, drużynom. Staram się być z nimi na dobre i na złe. Cieszę się, gdy wygrywają, smucę się, gdy pojawiają się porażki, a nawet „cierpię”, gdy przegrywają niesłusznie, tzn. skrzywdzeni przez sędziów, czy przez niegodne zachowanie się konkurentów. Sport ma w sobie coś, co mnie zawsze urzeka. To piękno, dążenie do doskonałości, szlachetne postawy, niezapomniane gesty, radość, umiejętność pokonywania samego siebie.

Na igrzyskach w Pekinie wystartowało 204 z 205 przedstawicieli krajowych federacji

sportowych (nie zostali zgłoszeni reprezentanci Brunei, cztery lata wcześniej w Atenach wystartowali sportowcy z 202 państw). Na temat przyznania Chinom olimpiady już się wypowiadałem kilka tygodni temu w „Super Nowościach”. Dzisiaj chciałby czytelnikom naszego miesięcznika w telegraficznym skrócie przypomnieć historię igrzysk i idee, a następnie pozwolę sobie na osobistą „wycieczkę”.

Igrzyska olimpijskie to najstarsza międzynarodowa impreza sportowa, organizowana co 4 lata w różnych krajach pod hasłem szlachetnego współzawodnictwa i braterstwa wszystkich narodów Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Starożytne igrzyska olimpijskie odbywały się w Olimpii (stąd nazwa igrzysk), mieście na Półwyspie Peloponeskim. Pierwsze udokumentowane igrzyska odbyły się w roku 776 p.n.e. Na czas igrzysk olimpijskich zaprzestawano wojen. Podczas trwania jakichś konfliktów ogłaszano „święty rozejm” i wojny wstrzymywane były na 2 miesiące. Zawieszano wykonywanie kary śmierci i tok procesów sądowych.

Do miast i kolonii greckich wysyłano posłów, którzy ogłaszali termin trwania igrzysk. Wyznaczano też sędziów, którzy doglądali przebiegu konkurencji. Przez pięć dni trwały igrzyska, a reszta była przeznaczona

na wyruszenie i powrót z igrzysk przez wędzów i zawodników. Zawodnik, który wygrał igrzyska, stawał się sławny. Sławę zdobywało całe miasto, a nie tylko wygrany. W igrzyskach mogli uczestniczyć tylko mężczyźni; występować oni nago (z wyjątkiem wyścigów rydwanów). W zawodach nie mogli uczestniczyć kobiety, zaś mężatki opuszczały Olimpia na czas zawodów.

Igrzyska trwały początkowo tylko 5 dni, potem – w miarę dodawania konkurencji – przedłużano je. Program igrzysk olimpijskich składał się m.in. z takich konkurencji, jak: dromos (bieg krótki), diaulos (bieg podwójny), dolichos (bieg długodystansowy), pentathlon (pięciobój), pygme (walka na pięści), pale (zapasy), pankration (skrzyżowanie zapasów z boksem), hoplites (bieg w zbroi), wyścigi rydwanów, wyścigi konne, zawody trębaczy i heroldów. Zwycięzcy otrzymywali wieniec oliwny, najbardziej znany ze wszystkich symboli olimpijskich. Flaga olimpijska odzwierciedla ideały Pierre de Coubertin – twórcy nowożytnych igrzysk. Pięć różnokolorowych przecinających się kół symbolizuje zarazem różnorodność, jak i jedność ludzi zamieszkujących Ziemię. Poszczególne kolory symbolizują kontynenty: niebieski – Europę, czarny – Afrykę, czerwony – Amerykę, żółty – Azję i zielony – Australię.

Nowożytne igrzyska olimpijskie starają się nawiązywać do tradycji starożytnych igrzysk greckich. Przez większość sportowców igrzyska olimpijskie są traktowane jako najważniejsze zawody sportowe, a złoty medal olimpijski jako najcenniejsze trofeum; wyjątkiem są tu tenisiści, kolarze i piłkarze, ale między-



ZADYMA TRWA

Na górze między prezydentem a premierem iskrzy coraz bardziej. Wojenna frazeologia polewana bogoojczyńnianym sosem ma wszystkim unacznić, że tam, gdzie jest dwóch Polaków, muszą być trzy sprzeczne zdania,

albo jak kto woli – trzy zwalczające się partie. Gdy w Gruzji wybuchła awantura, nasz prezydent pospieszył z odsieczą do Tbilisi i takie palnął orędzie, że Miedwiediew z Putinem do dziś spać spokojnie nie mogą. Ze śmiechu. Tak to spodobało się Markowi Kondratowi, że zerznął z prezydenta to orędowanie. Ale prezydent jest zdecydowanie lepszy. Premier określił ekskursję gruzińską jako działalność misyjną. Jak na solidnego misjonarza przystało, nasz zwierzchnik mówił o wojnie. Prezydent również szybko uporał się ze zmontowaniem międzynarodowej koalicji mocarstw leżących w Pribałtykcie. Z całą wielkomocarstwową litewsko-łotewsko-estońską potencją ruszył na podbój Brukseli. I tu już na starcie afront. Musiał lecieć z premierem tym samym samolotem. Całe nasze dumne i honorne prawitielstwo miało bowiem jeden nadający się do lotu samolot. Skoro nikt nie chciał do tej Brukseli lecieć parolotnią, to musieli razem. Tam jednak wszyscy liczący się przywódcy mieli inne zdanie, z którym pojechał do Moskwy prezydent Francji. Nie podzielał on bezgranicznej miłości do Gruzji. Przecież nie od dzisiaj wiadomo, że na miłość najlepszy jest długi spacer, zwłaszcza w deszczu. W tej Moskwie wyszło, że Francuzi mają kiepskich tłumaczy, którzy poprzednim razem źle przetłumaczyli tekst porozumienia w sprawie rozładowania konfliktu gruzińskiego i dlatego teraz Miedwiediew dał żabojadom właściwe tłumaczenie, z którego ucieszył się Sarkozy. Nasi na razie dostali eksmisję ze swojej ambasady w reprezentacyjnej dzielnicy Moskwy do peryferyjnego Ostankino.

Z dużym zadęciem w obecności naszych głów państwa Condoleeza Rice podpisywała porozumienie w sprawie instalacji w Polsce amerykańskiej tarczy broniącej cały świat, w tym i Putina, przed afgańskimi talibami i Kim Dżong Ilem. Gdy premier kurtuazyjnie witał Condolizę w języku murzyńskim, pan prezydent skręcał się ze śmiechu, jakby oglądał „Świat według Kiepskich”. W miarodajnych kręgach twierdzą, że śmiał się, ponieważ nie zna murzyńskiego i słowa premiera źle mu się kojarzyły.

Ostatnio prezydent znowu zadziwił cały cywilizowany świat kolejną inicjatywą dyplomatyczną. Postanowił z okazji 90-lecia odzyskania niepodległości zorganizować w Pałacu Namiestnikowskim wielkie balowanie na 55 głów państwa, również z pozostałymi członkami, ma się rozumieć. Bal ma poprowadzić pani Fotyga, bez wątplenia największy talent taneczny od czasów Wieniawy-Długoszowskiego. Gościom zaś należy serwować nasze narodowe potrawy i trunki: zioberka szczypane w sosie tuskany, wassermannki na putrze, niesiołki w komorowskiej potrawce, macierkę na kaczych jajach, piski szczyglane, olszowki po łopińsku, gosiewki wałęsane. Wówczas może tych głów więcej da skusić się?

SIŁA DEMOKRACJI

O biurowatycznej potędze przekonali się mieszkańcy Nienadówki, dotychczas słynący z dobrych truskawek i takiego sobie burmistrza Sokołowa. Kiedyś mieszkańcy ucieszyli się z planowanej autostrady i drogi S 19. Później trochę miny im zrzedły, gdy mierniczy celowali im aparaturą w chałupy i stodoły. Opracowano aż 5 wariantów przebiegu tych dróg i żaden mieszkańcom nie podobał się. Podnieśli larum i doprowadzili do opracowania szóstego wariantu, kompromisowego. Ten już był do przyjęcia i wojewoda Karapyta klepnął go swoim poparciem. W stosownym ministerstwie te kwity poleżały sobie coś z rok, bo tyle trwa urzędniczy trud. I wreszcie ni z gruchy, ni z pietruchy padła decyzja, że obowiązuje wariant numer pięć, w opinii ludu Bożego najgorszy z możliwych. I po co tę żabę wszyscy jedli, skoro urzędnik w stolicy wie najlepiej? Jeśli na pozorach ma polegać konsultacja społeczna, to już lepiej dać na mszę w intencji przyboru oleju w urzędniczych głowach, aniżeli wygłupiać się w pustych, jałowych dyskusjach. Ażeby było weselej, to okazało się, że niektóre jeszcze niewykończone budynki uzyskały pozwolenie na budowę, gdy wiadomo było, którądy planowane są nowe drogi. Potwierdza to tezę o selektywnej pamięci urzędniczej. Zapamiętuje on tylko kwestie ułatwiające mu życie. Również i te, które maskują nieróbstwo pozorami biurowatycznego mozołu.

■ Roman MAŁEK

▶ narodowe federacje tych sportów starają się podnieść rangę konkursów olimpijskich. Oficjalnym mottem igrzysk fa-cińskie zdanie: *Citius Altius Fortius*, czyli Szybciej, Wyżej, Mocniej. Innym znanym cytatem opisującym olimpiadę jest zdanie: „Najważniejszą rzeczą w igrzyskach olimpijskich jest nie zwyciężyć, ale wziąć w nich udział, podobnie jak w życiu nie jest ważne triumfować, ale zmagać się z organizmem.”

Wydaje mi się, że tę ostatnią zasadę nasi olimpijczycy dobrze wypełnili. Wzięli udział, mało, chcieli wygrywać, bo są ambitni, bo naturalnym pragnieniem człowieka jest zwyciężać. Tylko niektórym się to udało. Wracamy z kilkoma medalami, ale szans było ponad 30 i to realnych szans, a przecież mogłoby być więcej. Prawie 40-milionowy kraj powinno stać, czegoś zabrakło. Czego?

Problem sportu wyczynowego jest zjawiskiem złożonym. Istnieje konieczność odpowiednich nakładów finansowych, obiektów, bazy do uprawiania sportu wyczynowego, szerokiej kadry dobrze wykwalifikowanych trenerów, całego sztabu ludzi począwszy od lekarzy, a skończywszy na szeroko rozumianej logistyce sportu. Gdy przyglądam się innym krajom, bez wymieniania, to widzę nasze związki sportowe, naszych działaczy, prezesów itd. jako skansen (nie umniejszając wartości skansenu). Widać kompletny brak profesjonalizmu, kumoterstwo, korupcję. Resztę epitetów pozostawiam sobie.

To nieprawda, że nie mamy talentów, że młodzież, dzieci nie garną się do sportu. To tylko i aż tylko kiepski, a czasem fatalny sposób zarządzania sportem i uczynienie sobie ze sportu miejsca egzystowania na koszt podatników i sportowców. Tylko nieliczni działacze i zarządzający sportem potrafią prostać współczesnym wyzwaniom, bo czynią to, posiadając umiejętności, wiedzę i serce. „Ryba psuje się od głowy”. Minister sportu ma ponoć rozliczyć za wyniki, wykorzystanie nakładów finansowych na sport i za zachowanie się przedstawicieli ww. grupy w czasie olimpiady w Pekinie. Oby na obietnicach się nie skończyło, ale tutaj jestem małym optymistą. Chociaż jestem zasadniczo wolny od zazdrości – to „zazdrościć” Pekinowi obiektów sportowych, autostrad, hoteli i całego zaplecza, które jest niezbędne, aby nasi sportowcy osiągnęli sukcesy na ich miarę, bo na to zasługują i są zdolni. W kontekście zbliżających się mistrzostw Europy w 2012 roku proponuję zaryzykować i dać możliwość chińskim firmom wybudowania autostrad (6 tys. km rocznie), stadionów i całego zaplecza sportowego, żeby nie stracić szansy odebrania nam organizacji Euro 2012. Natomiast cały ten cyrk w postaci PKOl i wielu prezesów oraz zarządów sportowych rozpędzić. Z nadziejami na lepsze dni polskiego sportu „stopy wody pod kilem”.

■ Ks. dr Adam PODOLSKI
Uniwersytet Rzeszowski

19 lipca br. podczas Dni Osiedla Pułaskiego

Fot. Józef Gajda

PLAMY I KROPKI



DORAŻNE POGOTOWIE OPIEKUŃCZE?

Jerzy Maślanka

NASZ GURU

Mieliśmy Piasta kołodzieja,
Mieszko na nogi kraj postawił,
więc rośnie wiara i nadzieja:
Lechu na pewno nas rozślawi!

Kiedy otuchy nam dodaje,
każda krytyka tu jest próżna,
gdy wśród przywódców Wschodu staje,
w szeregu zawsze się wyróżnia.

Jego roztropność i rozważa
na świecie się odbija echem,
czasem poważny jak Toranaga,
niekiedy nęci swym uśmiechem.

To o Nim będą uczyć w szkołach
wierszy, piosenek przeuroczych,
gdy reżimowi stawał czoła,
mimo że muru nie przeskoczył.

Pokazał to nam jak na dłoni,
że czeka nas cud gospodarczy.
Kogo dogonić lub przegonić!
I jak rozwiązać problem „tarczy”.

Ona na pewno nas ochroni,
nie śmieje się z tego do rozpuku,
wroga zatrzyma i obroni
od dżidzi oraz strzałów z łuku.

PS
Wyrósł wśród nas polski Herkules,
dla wszystkich prawda to oczywista,
gdy niezapiętą nosi koszulę
widać, że wódz to nasz i artysta.



FRASZKI

Adam Decowski

CZYTELNICZKA

Pewna czytelniczka
bardziej była skora
brać do łóżka nie dzieło,
lecz jego autora.

WOLNA

Leży na plaży
i o popycie marzy.

NAGROBEK LEKARZA

Gwiazda jego wciąż świeci,
mówiąc między nami.
Jak w życiu, tak i po śmierci
otoczony pacjentami.

PIŁKA NOŻNA

Piłka jest okrągła,
więc stawiam pytanie:
Jak mogą niektórzy
robić kanty na niej?

ŚRODEK DOPINGOWY

Zbyt często się zdarza, że nasi rodacy
alkoholem dopingują się do pracy.

NA MOTOCYKLISTĘ

Dziwny pech pewnego pana
– głowa i świeca zalana.

GRUBA KRESKA

Dzięki grubej kresce
niejeden, jak wiemy
jest nadal aktorem
politycznej sceny.

ALIMENTY

Podatek
od dzieciak.

NIE MA GWARANCJI

Nie każdemu gwarantuje życie
stałe miejsce przy korycie.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZBIOROWA

Kiedy zostanie przyjęty do stada
za czyny swoje już nie odpowiada.



1		2			3				1
	●		8	●	●				
4									
	●			●	●				
5	6				7				
●		●	●					●	
8				9					10

11			4	5	6	12		13	●	●		●	
	●	●				●			●	●		●	
14		15			16		17			●	18		
	●	●			3			19					●
20							●		●	●		●	
	●	●			21								9
22						7		●		●	●		●

1	2	3	4	5	6	7	8	9
---	---	---	---	---	---	---	---	---

W MIŁOŚCI GORĄCO

Baran (21 III - 20 IV) Miesiąc bardzo romantyczny. Temperatura uczuć niezwykle wysoka. Szanse na korzystną współpracę.

Byk (21 IV - 20 V) Gwiazdy Ci teraz sprzyjają. Wokół sporo życzliwych osób. Powstały związek będzie trwały.

Bliznięta (21 V - 21 VI) Bujnie rozkwitnie życie towarzyskie. Czeka Cię sporo przeżyć artystycznych. W miłości gorąco.

Rak (22 VI - 22 VII) Podejmiesz ważne postanowienia w sprawach sercowych i w pracy zawodowej. Niewykluczona zmiana firmy.

Lew (23 VII - 23 VIII) W domu i w pracy uzyskasz stabilizację. Zmiany wyjdą na dobre.

Panna (24 VIII - 22 IX) W uczuciach nastąpi poprawa. Partner doceni Cię. Przyjdą pieniądze. Nie żałuj sobie – przeznacz je na przyjemności.

Waga (23 IX - 23 X) W pracy chwile triumfu. Poznasz kogoś, kto zmieni całkowicie Twoje życie.

Skorpion (24 X - 22 XI) Nadejdą chwile refleksji i zastanowienia. Wiele spraw ujrzysz w innym świetle.

Strzelec (23 XI - 21 XII) Partner może spełnić każdą Twoją zachciankę – to w miłości. Czeka Cię też sporo spraw urzędowych.

Koziorożec (22 XII - 20 I) Pracowitość i konsekwencja przyniosą efekty. Sprawy przybiorą korzystny obrót. Teraz nie możesz stracić.

Wodnik (21 I - 19 II) Poszukujesz szalonej miłości? Otóż we wrześniu ją znajdziesz. Szansa na załatwienie wielu spraw.

Ryby (20 II - 20 III) Seria pomyślnych wydarzeń, które ułatwią Ci życie. Sporo imprez towarzyskich.

KRZYŻÓWKA NR 35

Poziomo: 1/ dobry od Haszka, 4/ podstawowe pojęcie w psychoanalizie Freuda, 5/ góra z muzami, 8/ bombowiec z trąbą jerychońską, 11/ kiedyś pierwszomajowy, 14/ uboższa siostra filizanki, 18/ amerykański hektar, 19/ oddziela Europę od Azji, 20/ z gwiazdkami na pagonach, 21/ może być dominikanin, 22/ kodeksowy ład.

Pionowo: 1/ detaliczna jednostka, 2/ i posła, i Miss Word, 3/ mięsna kłapa, 6/ wozi pielgrzymki, 7/ miała w elementarzu kota, 9/ wydobywa ją górnik, 10/ na rękawie żołnierza z Rzeszowa, 11/ utrzymuje spodnie tam gdzie należy, 12/ do ściągania zawalidrogi, 13/ stopień w karate, 15/ umożliwi kłopotowanie, 16/ zapowiedź przesyłki, 17/ żółty grzyb.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane kolejno w diagram krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 34: WYROCZNIA.

RO-MA



ENFORMATIC

TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
 ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska
 +48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax

REKLAMA



SARIA Małopolska

SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie Oddział w Przewrotnem jest obecnie jednym z największych i najnowocześniejszych w Polsce przedsiębiorstw zajmujących się utylizacją niejedadalnych produktów zwierzęcych i produkcją mączek mięsno-kostnych oraz tłuszczu utylizacyjnego. W procesie produkcyjnym przetwarzane są odpady kuchenne, żywność przeterminowana oraz odpady z ubojni, rzeźni i zakładów mięsnych z terenu południowo-wschodniej Polski. Zakład został wybudowany na terenie wioski Przewrotne w 1980 roku. W latach 2000-2004 przeprowadzono gruntowną modernizację i rozbudowę, mającą na celu pełne dostosowanie do wymogów stawianych przez Polskie Normy, przepisy weterynaryjne, ochronę środowiska i Unię Europejską. Produkowana mączka mięsno-kostna i tłuszcz utylizacyjny spełniają wymogi pełnej sterylności, są wolne od wszelkich bakterii chorobotwórczych. Każda partia produktu przechodzi pełne badania organoleptyczne, fizyko-chemiczne i mikrobiologiczne. W roku 2002 SARIA Małopolska wprowadziła system HACCP, który identyfikuje, ocenia i kontroluje zagrożenia istotne dla bezpieczeństwa zdrowotnego produktu.

SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie
Oddział w Przewrotnem
 36-003 Przewrotne 323, tel. 017/8510084, fax 017/8510009
 e-mail: sariaprzewrotne@sariapolska.pl
www.sariapolska.pl



VIP KORPORACJA

VIP

Sp. z o.o.

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
 tel. 017 27 72 207, fax 017 27 72 206

SALON FIRMOWY:
 Rzeszów, ul. Asnyka 1/2
 tel./fax 017 852 31 69, 017 852 16 04
 e-mail: info@korporacjavipl.pl
www.korporacjavipl.pl

DRZWI okna

PCV ALUMINIUM

aloplast ALUMINIUM SYSTEMS **Roto** **deceuninck** JAZŁWA WARSZAWA



KOMINY ECO ZAPEL



Zakłady Porcelany
Elektrotechnicznej
ZAPEL S.A.
ul. Techniczna 1
36-040 Boguchwała

tel.: + 48 17 87 20 179
fax: + 48 17 87 20 320
e-mail: handel@zapel.com.pl
www.kominy.zapel.com.pl



Elektromontaż Rzeszów SA

Profesjonalne systemy oświetlenia dróg i mostów



www.elektromontaz.com.pl

www.restauracja-terminal.pl



- ★ CENTRUM KONFERENCYJNE
- ★ RESTAURACJA
- ★ HOTEL

Organizujemy:

- szkolenia
- bankiety
- imprezy okolicznościowe
- spotkania biznesowe
- wesela

Zaprasza codziennie do restauracji
w godz. od 12.00 do 22.00
W piątki zaprasza na DANCINGI
od godz. 19.00

36 - 002 Jasionka 915 k / Rzeszowa
tel. |017| 77 120 77



Sprzedaż mieszkań



Nowe osiedle przy ul. Sikorskiego w Rzeszowie

DOMRES Sp. z o.o.

36-020 Biała 488, tel./fax (017) 23 02 710

e-mail: biuro@domres.pl

www.domres.pl

W RZESZOWSKICH KSIĘGARANIACH



RS DRUK • DRUKARNIA • WYDAWNICTWO
www.rsdruk.pl

RESGRAPH

KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

DOSTAWY
24h
NA TELEFON

Cukiernia Wiedeńska



HOTEL
AMBASADOR
★★★★

Hotel AMBASADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14
tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46
www.hotel-ambasador.pl e-mail: recepca@hotel-ambasador.pl